Cena 10 groszy.

...acja tel. 133-25, 192-25 Administracja tel. 133-40 ul. Żwirki (dawniej ...) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 193. r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 86 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XII Nr. 310

Łódź sobota 7 listopada 1936 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 60 gr. za w. m-m i łam. str. 8 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 8 łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68008.

Krwawe walki o stolicę.

Rząd uciekł do Walencji

Generał Franco przygotował żywność dla Madrytu

AVILA 7,11. Agencja Havasa donosi: Spodziewane wkroczenie wojsk powstańczych do Madrytu stwarza szereg problemów, nad których rozwiązaniem popracuje powstańczy sztab generalny przed daniem rozkazu do ostatecznego ataku na stolicę. Generał Franco chce stworzyć organizację wojskową i cywilną, która pozwoli na natychmiastowe zastąpienie tych wszystkich, którzy zajmują obecnie odpowiedzialne stanowiska, a po wkroczeniu wojsk powstańczych będą zmuszeni do opuszczenia stolicy. Te kadry nowych ludzi, gdyż z dawnych nikt nie pozostanie na zajmowanym stanowisku są już przygotowane. Rozwiązane również zostało zagadnienie zaopatrzenia Madrytu w żywność, samochody ciężarowe z żywnością, przede wszystkim chlebem i suszonymi jarzynami znajdują się w bezpośredniej bliskości stolicy.

Ponieważ nie będzie można uważać wojny za zakończoną z chwilą zdobycia Madrytu, gen. Franco wydał cały szereg zarządzeń zapewniających bezpieczeństwo stolicy i robiących z niej podstawę wypadową dla przyszłych operacyj wojennych. Jako miara staranności i wnikania we wszystkie szczegóły, posłużyć może dekret gen. Franco zabraniający wejścia komukolwiek z powstańczym wojskiem do stolicy bez wyraźnego imiennego zezwolenia. Zagraniczni dziennikarze, akredytowani przy dowództwie powstańczym, wejdą do stolicy w dniu oznaczonym przez gen. Franco wszyscy jedną drogą i o tym samym czasie. Każdy kto nie zastosuje się do tych przepisów, będzie uważany za szpiega i odpowiednio do tego ukarany.

KOMUNIKAT MADRYCKI.

MADRYT 7.11. Wczorajszy komunikat ministerstwa wojny z godz. 22 głosi, że w następstwie śmiałego manewru wojska rządowe przeszły do gwałtownego kontr ataku na odcinku środkowym frontu madryckiego i o świcie dnia wczorajszego udało się im odeprzeć przeciwnika.

„DOBRE" RADY SOWIECKIEGO AMBASADORA.

RABAT 7,11. Radiostacja w Tetuanie wydała komunikat donoszący z Barcelony jakoby ambasador sowiecki doradzał rządowi hiszpańskiemu proklamowanie republiki sowieckiej na całym terytorium hiszpańskim, będącym pod władzą rządu madryckiego.

W Bilbao doszło do wymiany strzałów pomiędzy nacjonalistami baskijskimi a anarchistami.

ZAJĘCIE NOWYCH MIEJSCOWOŚCI

SALAMANCA 7,11. Komunikat oficjalny głównej kwatery wojsk powstańczych pod..e, że na froncie Siguenza powstańcy zajęli miejscowości Mandallona i Mirabuelo. Donoszą również o zajęciu następujących miejscowości koło Madrytu: Campamento, Carabanchel Alto oraz stacji kolejowej i miasteczka Vilaverde.

SZKOLENIE LOTNIKÓW DLA RZĄDU MADRYCKIEGO

PARYŻ 7,11. „Petit Parisien" donosi, że do Bourges przybyło około 50 młodych Hiszpanów, którzy mają przejść kurs pilotażu. Wysłani oni zostali przez rząd madrycki. Kurs trwać ma około 3 miesięcy. Hiszpanie ci pozostają pod opieką wyższego oficera armii rządowej.

VILLA VERDE W RĘKACH POWSTAŃCÓW.

SEWILLA 7,1.. Gen. Queipo de Llano w przemówieniu przez radio oświadczył że powstańcy zajęli wczoraj Villa Verde, ważną stację kolejową, gdzie znajdują się warsztaty reperacyjne.

Na odcinku Escurial powstańcy posunęli się naprzód, zdobywając dwa karabiny maszynowe. Nieprzyjaciel cofnął się tam, pozostawiając wielu zabitych. Na froncie Oviedo trwa akcja oczyszczania tego odcinka od nieprzyjaciela. Na południe od Madrytu strącono dwa samoloty myśliwskie.

UCIECZKA.

LONDYN, 7. 11. — Foreign Ofice otrzymało dziś w nocy depeszę od ambasady brytyjskiej z Madrytu informującą, że rząd madrycki opuścił stolicę i przeniósł się do Walencji, pozostawiając w Madrycie jedynie wojskowego komisarza.

Anglia wycofuje oddział Hindusów z Addis Abeby.

RZYM, 7. 11. — Minister Ciano przyjął ambasadora brytyjskiego Drumonda, który zakomunikował, iż rząd brytyjski postanowił odwołać z Addis Abeby oddział Hindusów, pełniących straż dokoła poselstwa brytyjskiego. Ambasador prosił ministra, by władze włoskie zapewniły ochronę funkcjonariuszy brytyjskich i gmachu poselstwa. Wobec udzielenia przez min. Ciano tych zapewnień, ambasador oświadczył, iż decyzja rządu brytyjskiego będzie wykonana niezwłocznie.

Walka z zamaskowaną propagandą komunizmu.

SZWAJCARIA DAJE PRZYKŁAD.

MONTREAL, 7.11. Sto tysięcy Francuzów - Kanadyjczyków, zebranych na Champ de Mars w Montrealu, uchwaliło zwalczać komunizm, trwać wiernie przy kościele katolickim i przy Ojcu świętym.

Demonstracja ta jest największą demonstracją religijną jaką Kanada i Montreal pamiętają od czasu kongresu eucharystycznego przed 25 laty.

W SZWAJCARII.

BERN, 7.11. Rada federalna uchwaliła wprowadzić natychmiast środki administracyjne zaostrzające walkę z komunizmem. W tym celu wydane zostało rozporządzenie, które zawiera w 5-ciu artykułach przepisy o konfiskacie wszelkich wprowadzonych do Szwajcarii z zagranicy pism, czasopism oraz materiałów propagandowych komunistycznych, anarchistycznych, antymilitarnych i antyreligijnych oraz tego samego rodzaju wydawnictw szwajcarskich, zagrażających wewnętrznemu lub zewnętrznemu bezpieczeństwu kraju.

Zakaz dotyczy komunistycznej organizacji „Czerwonej Pomocy" i zabraniający jej wszelkiej działalności politycznej.

Zakaz wszelkich kursów oświatowych, służących propagandzie komunistycznej.

Wreszcie polecenie władzom policyjnym zakazywania wszelkich zebrań i manifestacyj komunistycznych, jeżeli mogą one zakłócić porządek publiczny lub zagrażają bezpieczeństwu kraju.

Dolar 5.28½

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary 5.28 i pół, funty angielskie 25.88. Franki szwajcarskie 121.60 (za 100), franki francuskie 24.61, za liry włoskie płacono 24.80 (za 100).

U łoża ciężko rannego maszynisty.

SZCZEGÓŁY STRASZNEJ KATASTROFY

NA PODWARSZAWSKICH KOLEJKACH DOJAZDOWYCH

WARSZAWA, 7. 11. — Stolica została wczoraj wstrząśnięta wieścią o strasznej katastrofie na linii elektrycznych kolejek dojazdowych Warszawa—Grodzisk.

Miejsce katastrofy znajduje się o pół kilometra od stacji Szczęśliwice (20 km. od Warszawy). Krzyżują się tam tory kolei szerokotorowej Warszawa — Radom z torami kolejki elektrycznej. Zdala widać olbrzymi tłum ludzi, który gromadzi się dokoła potrzaskanych wagonów. Oczom przedstawia się obraz potwornego zniszczenia. Spiętrzone wagony, rumowisko żelastwa, odłamki desek i szkła. Gorączkowo pracuje pogotowie techniczne tramwajów miejskich, które przybyło z Warszawy i pogotowie kolejki dojazdowej. Zabitych i rannych już nie ma, przewieziono ich karetkami Pogotowia do Warszawy. W tłumie, który otacza dokoła potrzaskane wagony, kilka osób płacze i rozpacza głośno. Ich najbliżsi jechali pociągami, które uległy katastrofie, straszna niepewność, co do losu drogich osób napełnia tych ludzi

bezcenną rozpaczą.

Ustalamy na miejscu następujące szczegóły strasznej katastrofy. O godz. 7.20 rano zdążał do Warszawy elektryczny pociąg pośpieszny z Komorowa. Na skutek sygnału świetlnego pociąg ten zatrzymał się w odległości kilkunastu metrów od toru kolei szerokotorow. aby przepuścić pociąg zdążający z Warszawy do Radomia.

Z chwilą, gdy pociąg komorowski miał już wyruszyć w dalszą drogę, wpadł na niego pociąg pośpieszny z Milanówka, który podążał o 5 minut z tyłu. Skutki zderzenia były straszne. Dwa ostatnie wagony pociągu komorowskiego i dwa pierwsze pociągu milanowskiego uległy niemal całkowitemu zniszczeniu. W sekundę po zderzeniu rozległ się przerażający trzask łamiącego się żelaza, pękających desek i brzęk tłuczonych szyb, w chwilę potem odezwały się straszne jęki rannych i rozpaczliwe

wołania o ratunek.

Pasażerowie, którzy ocaleli zaczęli wyskakiwać w panice z wagonów, w pierwszej chwili wszyscy potracili głowy i półprzytomni biegali bez celu dookoła pociągów. Wnet jednak pośpieszono na ratunek rannym. Spod zdruzgotanych wagonów zaczęto wynosić ciężej rannych, których jęki mroziły krew w żyłach. Kilka osób doznało szoku nerwowego,

kilka kobiet zemdlało.

Bardziej opanowani nerwowo objęli kierownictwo akcją ratunkową. Rannych układano na trawie, a jednocześnie zaalarmowano telefonicznie Warszawę, żądając natychmiastowej pomocy. Zaalarmowano jednocześnie: pogotowie, zarząd kolejki, dyrekcję tramwajów oraz władze policyjne.

SPÓŹNIONA POMOC.

Niestety pomoc przybyła dopiero w około godzinę po katastrofie. W międzyczasie jedna z ofiar katastrofy zmarła, a ciężej rannych opatrywano przy pomocy prymitywnych środków sanitarnych. Należy podkreślić, że zarówno wszyscy pasażerowie jak i okoliczni mieszkańcy wykazali się nadzwyczajną ofiarnością, pracując niestrudzenie przy wydobywaniu rannych i niosąc im pomoc.

Karetki pogotowia ratunkowego z powodu braku dojazdu szosowego nie mogły przybyć na miejsce katastrofy.

Wobec tego rannych przewieziono specjalnymi pociągami ratowniczymi na róg ul. Nowogrodzkiej i Lindleya, gdzie przewieziono ich do karetek. Lekarze, którzy przybyli na miejsce katastrofy opatrzyli lżej rannych.

Z wnętrza pociągów ratowniczych słychać było grozą przejmujące jęki rannych i rozpaczliwe prośby o ratunek. Karetki pogotowia przewiozły wszystkich rannych do szpitala Dziesiątka Jezus, gdzie niezwłocznie zmobilizowano cały personel lekarski i pielęgniarski. Lekarze przystąpili natychmiast do dokonywania operacji.

LISTA OFIAR.

Przy opatrunku zmarł 15-letni uczeń Stefan Płóciennik (z Nowej Wsi). Ogółem rannych w katastrofie zostało 27 osób w tym 17 ciężko i 10 lżej. Lista ciężko rannych przedstawia się następująco: motorowy pośpiesznego pociągu z Milanówka, 38 letni Franciszek Węzikowski (z Grodziska Mazowieckiego) — złamanie obu nóg, ogólne ciężkie obrażenia — stan beznadziejny, konduktor Kazimierz Adamowicz — złamanie prawej nogi, ogólne ciężkie obrażenia, 12-letni uczeń Kazimierz Kewiatal (Nowa Wieś) — ogólne obrażenia — stan beznadziejny; Henryk Kucharski lat 27, Stefan Makowski, uczeń, lat 16; Wiktor Mine (Leśna Podkowa), uczeń lat 17; Stefan Zawadzki (Nowa Wieś), lat 12, uczeń — urwanie lewej stopy; Jan Jabłecki, lat 40 urzędnik ‚Milanówek); Kazimierz Górczyński lat 21, buchalter (Pruszków); Jerzy Święcicki, lat 16, uczeń (Leśna Podkowa) Ryszard Kępiński, lat 26; Tadeusz Jeliński lat 31; dr Maria Boguszewska, lat 32; Maria Łukaszewicz, lat 17, uczennica; inż Aleksander Niwiński, lat 33 (Komorów); Halina Gulbinówna, lat 12; uczennica; 10 osób lżej rannych opatrzyli lekarze karetek pogotowia.

Na miejsce tragicznej katastrofy przybyły władze sądowo śledcze, które zajęły się ustaleniem przyczyn fatalnego zderzenia. Na miejscu wypadku znajdują się również przedstawiciele Ministerstwa Komunikacji i Zarządu Elektrycznych Kolejek Dojazdowych. Teren, na którym wydarzyła się katastrofa otoczony został posterunkami policji. Obecnie prowadzone są intensywne prace nad uprzątnięciem zdruzgotanych wagonów. Ruch kolejowy odbywa się jedynie na linii prowadzącej do Włoch.

W tej chwili trudno jeszcze ustalić przyczyny katastrofy. Jedno jest niewątpliwe: motorniczy pociągu komorowskiego, który spowodował zderzenie był

przemęczony całonocną pracą

i nie zorientował się w porę, że na torze stoi pociąg. Prawdopodobnie również hamulce nie działały sprawnie, gdyż na chwilę przed strasznym zderzeniem pociąg komorowski szedł z wielką szybkością. Śliskie po deszczu szyny uniemożliwiły hamowanie.

W szpitalu Dzieciątka Jezus zmarli dwaj ciężko ranni.

W SZPITALU.

Motorniczy Wasikowski, sprawca katastrofy leży z otwartymi oczami. Wielka twarz z głęboko osadzonymi oczami zakamieniała w bólu i rezygnacji.

— Był czerwony sygnał. Obowiązkiem pana było zatrzymać pociąg.

— Sygnały często się psują. Myślałem że i tym razem...

Do rozmowy wtrąca się żona Wasikowskiego:

— Jak się parę minut spóźnić, to zaraz piszą raporty. Można posadę stracić, a w domu dwoje małych dzieci.

—Jak to się stało, że nie zauważył pan w porę pociągu grodziskiego? — pytamy.

— Mgła była. Kiedy zobaczyłem, puściłem w ruch wszystkie hamulce... za późno! Zdążyłem jeszcze krzyknąć do stojących obok mnie; uciekajcie!

— Stracił pan przytomność?

— Nie, widziałem wszystko, co się dzieję, tylko nie mogłem się ruszyć. Potem wyciągneli... z połamanymi nogami... żeby chociaż jedna... możnaby się choć ruszyć na posłaniu — stęknął.

— Jak długo pani mąż pracuje na E. K. D.?

— Dziewięć lat. Przeżył już jedną katastrofę, ale wtedy był konduktorem i nic mu się nie stało.

Projekty urlopowe Roosevelta

Podróż okrętem „Indianopolis" do Antylli.

WASZYNGTON, 7.11 — Prezydent Roosevelt oświadczył przedstawicielom prasy, że ma dwa plany spędzenia tegorocznego urlopu. Według pierwszego z nich Roosevelt odbędzie na pokładzie „Indianopolis" podróż do Antylli, po czym wyląduje na południu Stanów Zjednoczonych i drogą lądową powróci do Waszyngtonu. Drugi plan przewiduje około 17 listopada podróż do Bueons Aires i Brazylii, gdzie 1 grudnia uczestniczyłby prezydent w konferencji panamerykańskiej, po czym natychmiast powróciłby do Stanów Zjednoczonych. Który z tych dwóch planów wybierze Roosevelt zależne będzie od przygotowanych prac budżetowych i wewnętrzn. sytuacji w Stanach Zjednoczonych, decyzja zapadnie w każdym razie w połowie przyszłego tygodnia.

—oOo—

Król uczcił bankietem

bohaterskich górników.

BRUKSELA, 7. 11. — Prasa belgijska donosi, że pierwsze przyjęcie jakie zostało wydane przez króla Leopolda III w pałacu królewskim od chwili śmierci królowej Astrid odbyło się na cześć 64 górników, którzy narażali swe życie by przyjść z pomocą ofiarom katastrofy w kopalni Labouverie.

Król przyjął górników w galowym mundurze wojskowym w obecności księżniczki Józefiny Karoliny i księcia Baudoin.

Król zasiadł do stołu z górnikami bez żadnego ceremoniału i przez dłuższy czas rozmawiał z biesiadnikami, po czym wręczył im odznaczenia.

Sukces baletmistrza polskiego w Belgii.

BRUKSELA, 7. 11. — W operze królewskiej w Antwerpii został wystawiony balet p. t. „Karnawał" układu naszego rodaka Władysława Karneckiego. Cała prasa antwerpijska zamieszcza o balecie niezwykle entuzjstyczne krytyki i nie szczędzi p. Karneckiemu słów pochwały.

Dziennikarze bułgarscy przybyli do Warszawy.

WARSZAWA 7,11 Dziś o godz. 7,03 rano przybyli do Warszawy z Krakowa dziennikarze bułgarscy na 5-tą sesję porozumienia prasowego bułgarsko-polskiego z red. Siljanowem, prezesem Komitetu bułgarskiego i red. Miecz..arowem, prezesem syndykatu dziennikarzy bułgarskich na czele.

W wycieczce bierze udział 9 dziennikarzy i 6 pań.

Buhaj sprawcą wykolejenia

MONTREAL, 7.11. — Buhaj, który wpadł na tor kolejowy w Wiseton Saskatchewan, spowodował wykolejenie się pociągu „Canadian National Railways". Maszyna i tender wywróciły się, 10 wagonów wyskoczyło z szyn. Maszynista i palacz ponieśli w tej katastrofie śmierć.

„Linkowskie" dowody tożsamości.
Likwidacja fabryki fałszywych paszportów.
Zagraniczni marynarze wspólnikami żydów.

GDAŃSK, 7. 11. — Jak wiadomo, ujęła policja kryminalna w ostatnich dniach szajkę fałszerzy paszportów. Skupywali oni paszporty od zagranicznych marynarzy, które po dokonaniu w nich zmian — sprzedawali w Polsce.

Aresztowani są prawdopodobnie członkami wielkiej żydowskiej organizacji fałszerzy paszportów, pracującej na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, której centrala znajdowała się w Warszawie, a której członków unieszkodliwiła już policja polska.

W ostatnich miesiącach aresztowano w Niemczech, Francji, Belgii i Holandii szereg żydów, posiadających

sfałszowane wykazy i paszporty.

Wyjechali oni do tych krajów przez Gdańsk i Katowice.

Wszyscy aresztowani w Gdańsku są obywatelami polskimi, narodowości żydowskiej. Oto spis zamkniętych w areszcie policyjnym:

Nuchim Link, lat 28, przebywający w Gdańsku bez stałego miejsca zamieszkania — herszt szajki; Szymon Isaak, lat 24, zamieszkały przy ul. Breitgasse 108; Dawid Feit, lat 22, Tischlergasse 68; Mosiek Mendelsberg, lat 24, Tischlergasse 68, Berko Bulkin, lat 33, Langgarten 9; Efraim Lemschieter, lat 32, Paradiesgasse 3; Boruch Wodnicki, lat 29, przebywający w Gdańsku bez stałego miejsca zamieszkania; Jankiel Rosenblatt, lat 34, przebywający w Gdańsku również bez stałego miejsca zamieszkania; Dawid Licht, lat 26, Heilige Geistgasse 44.

Jak już wspomnieliśmy, hersztem tej szajki był Nuchim Link, który był już w Gdańsku karany za fałszerstwo paszportów i został wydalony z Ziemi Gdańskiej. Wrócił jednak do Gdańska i niemeldowany przebywał kolejno po dwa lub trzy dni u przyjaciół. Utrzymywał on bliższe stosunki z braćmi Ciechanowieckimi, znanymi jako kierownicy międzynarodowej organizacji fałszerzy paszportów. Dwaj z nich uprawiali swe niecne rzemiosło w Warszawie, a trzeci w Paryżu, podczas gdy czwarty spełniał rolę łącznika między Warszawą, Paryżem i Gdańskiem.

Odbiorcami sfałszowanych paszportów byli przeważnie żydzi, którzy uchylali się od służby wojskowej w Polsce i ścigani byli

jako dezerterzy,

lub też byli przez władze policyjne ścigani za różne zbrodnie i przestępstwa. Za sfałszowany paszport płacono fałszerzom przeciętnie 300 złotych. Był to więc lukratywny interes, jeżeli się zważy, że płacili oni za nabyte od marynarzy zagranicznych paszporty przeciętnie 3—5 złotych. Zakupem tych paszportów zajmowali się Feit, Mendelsberg i Bulkin, którzy zwiedzali przebywające w porcie gdańskim statki zagraniczne jako handlarze. Fałszowania paszportów dokonywał następnie Link. W jego walizach znalazła policja kryminalna podczas przeprowadzonej rewizji przyrządy, służące do tej roboty.

Gdańska policja kryminalna nie zdołała jeszcze stwierdzić, ile Link paszportów sfałszował i wysłał do Polski, oraz ilu „klientów" za tymi paszportami wyjechało przez Gdańsk zagranicę, jako „prawdziwi" Szwedzi, Łotysze, Duńczycy i tp. Działalność Linka była jednak bardzo ożywiona, gdyż w walizie jego znaleziono jeszcze 30 prawdziwych i po części już sfałszowanych paszportów. Dochody L. z tego procederu były tak poważne, że kilkakrotnie mógł przegrać większe sumy w kasynie gry w Sopotach.

Link skrzywdził jednak w szeregu wypadków rodaków, którym kazał płacić po 300 złotych, nie dostarczając im paszportów. Poszkodowani niejednokrotnie przetrzymywani byli przez kilka tygodni przez L. w Gdańsku. W domu pewnego żyda, zamieszkałego przy ul. Tischlergasse, wykryła policja dwóch żydów i dwie żydówki, które czekały od dłuższego czasu na paszporty „linkowskie". Po przesłuchaniu ich przez policję, wydaleni oni zostali z Ziemi Gdańskiej.

Wszyscy aresztowani nie przyznają się do winy. Zdołano im jednak udowodnić przestępstwo.

Ujętych przekazano do dyspozycji sędziego śledczego, który zadecyduje, czy staną oni przed sędzią dla spraw nagłych, czy też sprawa ich przekazana zostanie zwyczajnemu sądowi.

Dwaj bandyci napadli na listonosza
ROZPACZLIWE KRZYKI OFIARY.

TCZEW 7,11. Policja w Tczewie zaalarmowana została telefonogramem przez posterunek P. P. w Godziszewie, pow Tczew o napadzie rabunkowym, jakiego ofiarą padł stały funkcjonariusz agencji pocztowo- telegraficznej w Swarożynie 19-letni goniec Edmund Kołodziejski.

Wedle zebranych informacyj napad rabunkowy dokonany został w następujących okolicznościach: Krytycznego dnia około godz. 22 kierownik agencji pocztowo-telegraficznej w Swarożynie polecił gońcowi Kołodziejskiemu zanieść na odległy od agencji pocztowej o 800 m. dworzec kolejowy w Swarożynie worek pocztowy z zawartością przesyłki pieniężnej 220 zł. którą Kołodziejski miał doręczyć do ambulansu pocztowego pociągu osobowego, zdążającego z Chojnic do Tczewa.

W chwili, gdy posłaniec znalazł się tuż przy torze kolejowym w odległości o 300 mtr. od dworca, z mroków nocy wyskoczyło

dwóch bandytów,

z których jeden silnym światłem z lampki kieszonkowej oślepił Kołodziejskiego, zaś drugi uderzył go tępym narzędziem dwukrotnie w głowę, chcąc go ogłuszyć.

Obaj bandyci powalili posłańca na ziemię, bijąc go w niemiłosierny sposób, przy czym usiłowali wyrwać mu worek pocztowy z pieniędzmi.

Na rozpaczliwe krzyki napadniętego i widok zbliżającego się pociągu bandyci, zrabowawszy tylko skórzaną torbę pocztową z dokumentami, zbiegli w nieznanym kierunku. Ciężko poturbowany posłaniec ostatkiem sił dowlókł się do pobliskich domów kolejowych, gdzie zaalarmował mieszkańców.

Śmiertelny skok z pociągu.
Pasażer zmarł w drodze do szpitala.

PIOTRKÓW 7,11. Na 175 klm. pod stacją Nowy Kamińsk wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, który zakończył się śmiercią.

Oto pociągiem osobowym w stronę Częstochowy jechał mieszkaniec Kamińska, 24-letni Zygmunt Bucholski, który podczas biegu pociągu wyskoczył na tor i to tak niefortunnie, że dostał się pod koła wagonów, które obcięły mu obie nogi. Rannego przewieziono niezwłocznie do szpitala w Radomsku, w drodze jednak zmarł.

—0—

Strzelanie z proc do lamp parkowych.
Dozorca schwytał młodocianych wandali.

ŁÓDŹ dn. 7 listopada:

Miasto nasze, ze względu na swe specyficzne warunki rozbudowy, nie posiada zbyt wiele ogrodów i parków. To też szczególną troską i opieką otaczane są wszelkie rezerwaty zieloności— nasze parki i skwery.

Prawdziwym „oczkiem w głowie" Łodzi jest utrzymany park ks. Poniatowskiego, prawdziwe „płuca" miasta.

Jakże jednak trudno zabezpieczyć ten piękny zakątek miasta przed wandalizmem.

Oto przed paru dniami dozorcy parku stwierdzili, iż nieznani sprawcy rozbili kamieniami

7 lamp kloszowych

w różnych miejscach parku.

Sprawcy szybko jednak zostali pochwyceni przez jednego z dozorców w chwili, gdy zamierzali „bawić" się nadal rozbijaniem lamp przy pomocy proc.

Są to trzej chłopcy w wieku 11 — 13 lat, uczniowie szkół powszechnych.

Zostali oni odprowadzeni do policji, która spisała protokół.

Ze względu na objaw niesłychanego wandalizmu podajemy nazwiska młodocianych niszczycieli dobra publicznego. Są to: Wójcicki Czesław, uczeń szkoły powszechnej nr. 44, zamieszkały przy ul. Gdańskiej 150; Cymer Jan zam. przy ul. Gdańskiej 143, uczeń szkoły nr 19 i wreszcie Jan Prośniak Gdańska 143, uczeń szkoły powszechnej nr 23.

Tu są winni nie tylko ci trzej chłopcy. Przyczyna popędów niszczycielskich leży głębiej i z nią trzeba zdecydowanie walczyć.

ŻYCIE PABIANIC.
Sezonowcy otrzymają jednorazową zapomogę zimową.

Onegdaj na posiedzeniu Rady Miejskiej m. Pabianic rozpatrywany był projekt wypłacenia wszystkim sezonowcom, zatrudnionym na miejskich robotach publicznych jednorazowej odprawy zimowej po zwolnieniu z pracy w wysokości zastosowanej w roku ubiegłym. Wszyscy radni wypowiedzieli się zgodnie za wypłaceniem zapomogi zimowej robotnikom sezonowym i Rada Miejska upoważniła Zarząd Miasta do opracowania odpowiedniego zestawienia finansowego.

Po zatwierdzeniu przez Radę na najbliższym posiedzeniu przedłożonego zestawienia, wykazującego wysokość ogólnej sumy przeznaczonej na ten cel oraz ilość zapomóg, Zarząd Miejski niezwłocznie przystąpił do wypłaty odprawy.

Niechybnie fakt ten sezonowcy Pabianic przyjmą z prawdziwą radością.

PRZENIESIENIE CZĘŚCI BIUR MIEJSKICH.

Wobec niedostatecznego pomieszczenia w gmachu Magistratu przy pl. Dąbrowskiego 1, w którym mieszczą się biura Zarządu Miejskiego, część biur ,a mianowicie Wydziały Opieki Społecznej i Techniczny przeniesione zostaną tymczasowo do budynku łaźni miejskiej przy ul. Gdańskiej gdzie mieścić się będą do czasu całkowitego wykończenia łaźni. Całość łaźni na tym nic ucierpi, bowiem żadnych przebudówek przeprowadzać się nie będzie i oba wydziały zajmą wykończone już lokale kancelaryjne łaźni.

NIESPOKOJNA GALERIA.
Z Rady Miejskiej m. Pabianic.

W sali kina miejskiego „Nowości" przy ul. Kościuszki 14 odbyło się w dniu onegdajszym posiedzenie Rady Miejskiej m. Pabianic, którego przebieg był dość gorący. Na wstępie prezydent miasta B. Futyma zakomunikował Radzie, że dotychczasowy radny z grupy żydowskiej M. Łaznowski na podstawie statutu Rady zawieszony został w czynnościach radnego miasta. Poza tym prezydent miasta powitał nowego radnego p. Stanisława Kraja. Zarząd Miejski uregulował jezdnię i chodniki na ulicach Pułaskiego i Kościuszki przy czym część wyłożonych na te prace kosztów zobowiązali się wziąć na siebie właściciele poszczególnych posesyj. Wobec jednak nie załatwienia swych zobowiązań przez część właścicieli domów wytoczone im zostaną sprawy sądowe. Prawdziwe boje toczono o podatek komunalny do państwowego podatku od nieruchomości, który wydatnie obniżono w roku ubiegłym i obecnie Zarząd Miejski wystąpił z projektem podwyższenia tego podatku do 57 procent.

Po burzliwej i stojącej na niskim poziomie dyskusji uchwalono wniosek kompromisowy: właściciele nieruchomości, których dochód roczny brutto z ich nieruchomości sięga sumy zł. 500 płacić będą oprócz podatku państwowego 10 proc. tego podatku na rzecz miasta, z dochodem rocznym do zł. 1500 płacić będą 40 procent od podatku państwowego. Wniosek ten pomimo gwałtownych protestów Zarządu Miejskiego uchwalony został przez nowowyłonioną opozycję, która posiada większość w Radzie. Podwyżki Zarządu nie przyjęto. Obniżono podatek od filmów polskiej produkcji, uchwalono podatek hotelowy w wysokości 10 proc. od ceny pokoju umeblowanego bez obsługi, podatek gruntowy w wysokości 94 proc. i podatek przemysłowy od patentów i kart rejestracyjnych w wysokości 30 proc. Długo rozwodzono się nad sprawą, którędy ma pójść tranzytowa droga międzymiastowa Kalisz — Łódź i w rezultacie wbrew intencjom Zarządu Miejskiego jako trasę tej drogi ustalono ulice Warszawską, Zamkową i Łaską. Tu Zarząd Miejski proponował ul. Legionów. Przemianowanie ulic na Ks. Piotra Skargi, Gen. Orlicz-Dreszera, Ignacego Daszyńskiego i Fr. Gryzla odroczono do następnego posiedzenia.

Na zakończenie radny Ruszewski nawoływał Radę do podniesienia poziomu obrad aby uniknąć na przyszłość zakłóceń ze strony publiczności przysłuchującej się obradom, która silnie reaguje na przemówienia niektórych mówców utrzymane w stylu wiecowym i burzliwym zachowywaniem się przeszkadza w obradach.

PABIANICKI PORADNIK KINOWY.

„Nowości" ul. Kościuszki „W pogoni za szczęściem".

„Oświatowe" ul. Gdańska „Ada, to nie wypada"! Wyśmienita komedia polska.

Znów słoneczko!
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ dn. 7 listopada.

Dziś o godz. 9-ej rano temperatura wynosiła 7 stopni powyżej zera.

W ciągu nocy ubiegłej w śródmieściu najniższe notowanie termometru plus 4 st.

Ciśnienie barometryczne 745 milimetrów— zapowiedź stałej pogody.

Słonecznie, słabe wiatry wschodnie i południowo- wschodnie.

Poroniony projekt akcji oddłużeniowej
pracowników Ubezpieczalni łódzkiej

ŁÓDŹ, 7 listopada. Niezwykle trudna sytuacja pracowników umysłowych wszelkich typów i kategoryj spowodowała, iż powstała inicjatywa przeprowadzenia t. zw. akcji oddłużeniowej.

Akcja ta na niektórych odcinkach przyjęła już zupełnie konkretne formy. Dotyczy to urzędników państwowych. Inaczej natomiast przedstawia się sprawa pracowników zatrudnionych w instytucjach czy też przedsiębiorstwach prywatnych lub tego rodzaju jak Ubezpieczalnie Społeczne.

Jeśli chodzi o Ubezpieczalnię Łódzką, to wprawdzie od dłuższego czasu mówi się już o akcji oddłużeniowej, ale do obecnej chwili sprawa jest otwarta. Tym bardziej, że projekty o sposobie przeprowadzenia oddłużenia daleko odbiegają od potrzeb pracowników Ubezpieczalni.

A więc przede wszystkim mówi się jedynie o oddłużeniu tych pracowników, którzy są członkami spółdzielni „Kasa Wzajemnej Pomocy Pracowników Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi". Poza tym kwota ewentualnej pomocy zamykać się ma jedynie kwotą zł. 100 (stu). Jasna rzecz, że tego rodzaju akcja chybiła by celu. Jeśli się jeszcze weźmie pod uwagę, że projektami o akcji oddłużeniowej pracowników Ubezpieczalni nie są objęci lekarze, niżsi funkcjonariusze i pracownicy fizyczni, to jasnym jest, że tego rodzaju projekty nie są zadawalające ogół pracowniczy.

KRWAWA BÓJKA LOKATORÓW.
KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, dnia 7 listopada.

— 57-letnia Estera Sztrajch, zamieszkała przy ul. Lutomierskiej 13, przechodząc przez ściek uliczny pośliznęła się i upadła, łamiąc prawę rękę i doznając rany tłuczonej głowy.

Lekarz pogotowia miejskiego opatrzył ofiarę wypadku i przewiózł ją do szpitala na Radogoszczu.

— Władysław Korczycki (11 Listopada nr 77) niósł do domu pięknego indyka zatrzymany nie umiał określić, jak doszedł do jego posiadania. Okazało się, że skradł go na rynku z wozu. Korczyckiego zamknięto w areszcie.

— Na Bałuckim Rynku rolnik Antoni Sobczak ze wsi Parzyce gm. Leśmierz pow. łączyckiego pozostawił bez opieki swój wóz. W czasie jego nieobecności skradziono mu przywiezioną paszę dla koni. Policja zdołała zatrzymać sprawcę kradzieży, którym okazał się Teofil Szymczak (ul. Wawelska 14).

— W domu przy ul. Gromadzkiej 9a wynikła pomiędzy 2 lokatorami kłótnia zakończona bójką. W rezultacie jej 33-letni Feliks Lewandowski, doznał rany rąbanej czoła ze złamaniem kości. Ranę zadano siekierą. Drugi uczestnik krwawej bójki Jan Droździel, lat 37, otrzymał szereg ran tłuczonych na czole, ciemieniu, potylicy i nogach. Lewandowskiego przewieziono karetką pogotowia Czerwonego Krzyża do szpitala Ubezpieczalni w stanie bardzo groźnym.

Droździela opatrzono i pozostawiono na miejscu.

O zajściu spisano protokół. Policja prowadzi dochodzenie.

— 22-letnia Izabela Sarnowska zamieszkała w Rudzie Pabianickiej (ul. Aleksandra 13) popełn. samobójstwo trując się kwasem karbolowym. W stanie bardzo ciężkim przewieziono ją karetką pogotowia Czerwonego Krzyża do szpitala na Radogoszczu.

Przyczyną samobójstwa zawód miłosny.

ZDARZENIA i WYPADKI

(—) Dziś wyjechał do Londynu z oficjalną wizytą minister Beck w towarzystwie swej małżonki. Min. Beck będzie przyjęty na audiencji przez króla Edwarda VIII.

(—) Rząd Rzeszy rozpisał nową pożyczkę wewnętrzną w wysokości pół miliarda marek.

(—) Kursy wszystkich papierów amerykańskich zwyżkowały.

(—) Program reorganizacji lotnictwa francuskiego obejmuje szereg zarządzeń, przewidujących utworzenie oddziałów „piechoty powietrznej", których zadaniem ma być atakowanie tyłów przeciwnika. po opuszczeniu się przy pomocy spadochronów lub — w wyjątkowych wypadkach — po wylądowaniu samolotów transportowych na tyłach wojsk nieprzyjacielskich. Dwie główne grupy „piechoty powietrznej" stacjonowane będą w Reims i w Algierze. W skład oddziałów powietrznych wchodzić będzie kompania lekkich strzelców oraz eskadra transportowa, zdolna do przewiezienia tej kompanii na tyły nieprzyjaciela.

(—) Student Karol Strasser, oskarżony o ograbienie i zamordowanie w pociągu żony oficera rumuńskiego, p. Farcasanu, w wagonie expressu Bukareszt — Paryż, został na zasadzie werdyktu przysięgłych w Leoben (Austria) skazany na śmierć.

(—) Sąd Okręgowy w Łodzi ogłosił wyrok w sprawie Leona Prywesa, oskarżonego o podpalenie swej fabryki, celem otrzymania premii asekuracyjnej. Sąd skazał Prywesa na 6 lat więzienia, 5000 zł grzywny i 10 lat utraty praw honorowych i obywatelskich.

(—) Zarząd Miejski przyjął darowiznę terenów przy ul. Śląskiej 58 (sukc. Fr. Szczebleckiego) i Śląskiej 60 (J. Kazimierczak) na zieleniec i plac zabaw dla dzieci; następnie darowiznę terenów przy ul. Brzezińskiej 128/130 (Józef Pawlicki), przeznaczonych na przebicie ulicy Zagajnikowej od ulicy Brackiej do ul. Brzezińskiej.

(—) Trwający dwa tygodnie strajk okupacyjny w zakładach przemysłowych Allarta, Rousseau i Co został wczoraj zlikwidowany. Jak wiadomo, strajk wynikł z powodu wprowadzenia racjonalizacji pracy na oddziale skręcalni. Wskutek zwiększenia obrotu maszyn, robotnicy nie mogli podołać pracy. A ponieważ równocześnie zapowiedziano racjonalizację pracy w innych oddziałach — robotnicy podjęli strajk.

Na konferencji w Inspektoracie Pracy udało się doprowadzić do porozumienia. Firma zgodziła się powiększyć liczbę robotników skręcalni i w ten sposób, mimo racjonalizacji pracy, nikt z robotników nie ucierpi.

(—) Zarząd Miejski uchwalił nowy zmieniony plan zabudowania terenów, zawartych między ulicami Sienkiewicza, Przejazd, Kilińskiego i Nawrot. Plan ten został wyłożony do przeglądu w oddziale regulacji miasta.

(—) Zredukowany został sekretarz osobisty gen. Maciszewskiego, magister Raczyński, który pracował w firmie Scheibler i Grohman od kilku lat. Magistra Raczyńskiego zwolnił z miejsca gen. Maciszewski, który powrócił z Paryża. Redukcja ta ma prawdopodobnie związek z ostatnimi rewelacjami w prasie.

(—) Koszty utrzymania w październiku wzrosły o 2.39 procent.

(—) Zarząd Miejski w Łodzi zwolnił kierownika oddziału drogowego w Magistracie inż. Sztolcmana na tle rożdźwięków w sprawie sposobu prowadzenia robót brukarskich.

(—) Wczoraj odbyło się posiedzenie Komitetu Wykonawczego Obchodu Rocznic narodowych. Na posiedzeniu ustalono dalsze szczegóły programu uroczystości Święta Niepodległości w Łodzi w dniu 11 listopada.

Gmach Polskiego Instytutu Balneologicznego
na ukończeniu.

KRAWÓW, dnia 7 listopada. — Gmach Polskiego Instytutu Balneologicznego, budujący się w najbardziej reprezentacyjnej dzielnicy Krakowa, znajduje się już na ukończeniu. Budynek jest już pod dachem i obecnie rozpoczęto prace

nad wykończeniem wnętrz.

Będzie to pierwsza tego rodzaju w Polsce placówka naukowa, powstała z inicjatywy Polskiego Towarzystwa Balneologicznego przy czynnej współpracy Związku Uzdrówisk Polskich. Nowocześnie zaprojektowany gmach, odpowiadający wszelkim wymogom zarówno pod względem urządzeń leczniczych jak i technicznych, mieścić będzie przychodnię kliniki doświadczalne, laboratoria naukowe i szereg innych urządzeń lekarskich.

Polski Instytut Balneologiczny posiadać będzie doniosłe znaczenie dla rozwoju zdrojownictwa w kraju. Przeprowadzać on będzie specjalne badania wód mineralnych, borowin i t.p.; parter gmachu mieścić będzie specjalnie przeznaczone na ten cel pracownie chemiczne.

Mieszanina perwersji i niewinności to tajemnica powodzenia Marleny.

Londyńskie występy popularnej gwiazdy ekranu

Londyn, w listopadzie

Marlena Dietrich, nakręcając obecnie nowy film w Londynie chwilowo przerwała swą pracę w wytwórni filmowej, z powodu zapalenia migdałków. Na krótko przed jej chorobą odwiedziliśmy ją w pracowni dla uzyskania wywiadu.

Zrazu odnaleźliśmy ją z trudnością, rozglądając się daremnie za jej wysmukłą sylwetką i jasnymi włosami. A potem ukazały się nam jednocześnie dwie Marleny w szerokich spódnicach wieśniaczki i fioletowej chustce na głowie: Marlena i artystka, dublująca jej rolę. Ale wystarczyło jednego ruchu, nachylenia się do lustra, skoncertowanego spojrzenia na własne odbicie, aby przekonać nas, że istnieje jedna tylko Marlena, jedyna w swoim rodzaju.

Twarz Marleny z bliska jest niezwykle interesująca, ciekawsza jeszcze, może, niż na ekranie. Wyraz jej stanowi dziwną mieszaninę perwersji i niewinności, jest na poły wyzywająca, na poły dziecięca. Bardzo długie rzęsy górnej powieki czerni ona silnie, podczas gdy dolne rzęsy

są zupełnie jasne,

nieomal niewidoczne, i to właśnie, zdaje się, nadaje jej oczom swoisty, czarujący wyraz. Zapadnięte zlekka policzki, przy wydatnych kościach policzkowych wywołują wrażenie twarzy trójkątnego kształtu Usta, o wargach silnie podkreślonych czerwoną pomadką, są naiwne i niewinne, wysokie czoło — gładkie jak u dziewczynki.

Marlena zastanowiła się poważnie nad naszym pytaniem co do tajemnicy jej powodzenia, a potem udzieliła nam wyczerpującej odpowiedzi.

Uważa przede wszystkim, że do filmu trzeba prawdziwego powołania, by przezwyciężyć trudności pierwszych debiutów, kiedy początkującej artystce powierza się tylko nic nie znaczące róle przy gaży śmiesznie małej. Następnie posiadać trzeba obok zasobów inteligencji, dozwalającej na różniczkowanie krytyki, jeszcze i doskonałą

znajomość języków obcych.

Ponadto, dostawszy się w końcu do Hollywood, należy się oswoić z jego szczególną atmosferą, pełną przesądów, zabobonów i specjalnych zwyczajów, które trzeba umieć uszanować. Marlena przyznaje, że pierwszy rok pobytu w Hollywoodzie był dla niej ogromnie ciężki: wyrwano z warunków rodzinnych, bardzo tęskniła za krajem ojczystym.

Słynna gwiazda ekranu uważa wrodzoną wrażliwość za ważny czynnik powodzenia.

— Ludzie — rzekła — którzy od dzieciństwa posiadają szczególny dar uzewnętrzniania swych uczuć, umiejętność komunikowania i przekazywania swych wzruszeń innym, liczyć mogą na powodzenie na ekranie, ale również trzeba szczęścia.

Za „szczęście" swe Marlena poczytuje spotkanie ze Sternbergiem, który słyszał ją, produkującą się śpiewem w rewii Jerzego Kaysera, i odrazu odgadł wszystkie jej możliwości. Aczkolwiek Marlena rozstała się już nieodwołalnie ze Sternbergiem jako reżyserem, przeszedłszy pod reżyserię Lubicza, a obecnie Feydera, zachowała dla niego lojalną wdzięczność, przede wszystkim dlatego, jak twierdzi, że wpoil jej zrozumienie, iż bezwzględne posłuszeństwo dla reżysera jest podstawą powodzenia każdej artystki filmowej. Sternberg był straszliwie surowy dla Marleny: podczas nakręcania końcowej sceny w filmie „Marokko", pierwszym po dostaniu się do Hollywoodu, było umówione, że Marlena, idąca boso przed siebie, po rozpalonym piasku pustyni, wrócić może dopiero po usłyszeniu sygnału — przeciągłego gwizdu. Trudno powiedzieć, czy zapomniano o sygnale, czy też Marlena znajdując się za daleko, nie słyszała go wcale, dość, że przeszła nieomal kilometr na prażącym słońcu, nieledwie nabawiwszy się porażenia słonecznego. Sprowadzono ją z powrotem bladą, zmienioną i wyczerpaną.

— Co najprzykrzejsze — rzekła, pijąc podany jej napój orzeźwiający — że obecnie czeka mnie nakręcanie „close-up" (powiększenia w końcowej scenie).

Podobno wymówiła ostatnie słowo w sposób zlekka wadliwy, na co Sternberg zwrócił jej uwagę.

Nie pożałował jej, nie rzekł nic więcej. Poprawił po prostu błąd jej wymowy.

Powtórzyła pokornie właściwym akcentem:

— Close-up.....

A więc: zdrowie, uroda, inteligencja, znajomość języków, wrażliwość i posłuszeństwo — oto czynniki, prowadzące do powodzenia w karierze filmowej, dającej miliony i uwielbienie ogółu:

Jest i odwrotna strona medalu: trzeba pościć (dla linii) trudzić się, znosić z jednakowym uśmiechem przykrą krytykę i obłudne pochwały, wyrzec się rodziny, kraju, by należeć do świata całego... Czy daje to szczęście?

Na to Marlena nie udzieliła nam odpowiedzi.

Bielski.

Amerykanie chcą olśnić 50 milionów ludzi

Przygotowania do wielkiej wystawy.

Setki ludzi i maszyn pracuje obecnie gorączkowo nad przygotowaniem olbrzymiego terenu Flushing Meadows w Nowym Jorku, między Corona, Flushing Bay, Ken Gardens i Forest Hill, na wielką światową wystawę, czyli t. zw. Targi nowojorskie (Wordls air). Jeszcze ogonki bezrobotnych ciągnęły się przed biurami, jeszcze kryzys gnębił Stany Zjednoczone, gdy prezydent Groven A. Whalen i stu dwudziestu dygnitarzy pomyślało o zamanifestowaniu swojej wiary w przyszłość i zareagowania na ogólną depresję. Wpadli wtedy na pomysł stworzenia Targów nowojorskich, ażeby objawić tę wiarę w lepszy świat, w którym współżyć będą zgodnie ze sobą wszystki rasy, narody i klasy społeczne. Tematem tej pierwszej wystawy „Budowa świata przyszłości" (Building the world of to — morrow). Na koszta tej wystawy przeznaczono sumę

125 milionów dolarów.

Teren wystawy obejmie wraz z pawilonami, parkami i drogami obszar 1200 akrów (875 morgów) Flushing Meadoweu. Jest to rekord gdyż ostatnia wystawa światowa (1893) obejmowała tylko obszar 660 akrów. Organizatorzy wystawy spodziewają się, że ściągnie ona 50 milionów zwiedzających. Ażeby usprawiedliwić tak wielkie przedsięwzięcie, trzeba było znaleźć jakiś pretekst. Poprzednie wystawy poświęcone były uczczeniu zasług Krzysztofa Kolumba i odkryciu Ameryki, Tomaszowi Jeffersonowi i zdobyciu stanu Louisiana. Przyszła wystawa, której otwarcie nastąpi 30 kwietnia 1939 roku, poświęcona będzie uczczeniu Jerzego Waszyngtona. Bo w tym roku upłynie 50 lat od chwili, gdy Waszyngton, pierwszy prezydent Stanów Zjednoczonych, otworzył śród mieście Manhattan z balkonu Federal Hall.

Wystawa posiadać będzie ca'• system ulic, alei i bulwarów, po których przechadzać się będzie mogło z łatwością

800.000 ludzi.

Urządzony będzie park automobilowy na 30.000 samochodów i stacje autobusowe dla 50.000 osób. Prócz tego wystawa posiadać będzie osobne lotnisko. Organizatorzy wystawy zamierzają ponadto połączyć teren wystawy z morzem przy pomocy kanału, ażeby okręty mogły zarzucać kotwicę tuż przed bramami wystawy.

W środku wystawy wznosić się będzie wieża wysokości 250 stóp, która symbolizować będzie główną ideę wystawy; zjednoczenie wszystkich sił dla odbudowy lepszego świata. Z tej wieży biec będą promienie w kierunku dziesięciu stref poświęconych dziedzinie zdrowia, wychowania, sztuki, budownictwa, rządów, użyteczności publicznej, przemysłu, odżywiania, mieszkania i odzieży. Obejmować one będą nietylko przeszłość, lecz również przyszłość.

Prócz tego wystawa posiadać będzie liczne fontanny, miasto dla dzieci, halę stanów, gmach narodów, planetarium, olbrzymi basen dla igrzysk pływackich, wkońcu prawdziwy teatr na wodzie w kształcie gigantycznego amfiteatru.

Dywan weselny dla księżniczki Julianny.



Rotterdamskie organizacje kobiece powzięły oryginalny plan własnoręcznego utkania dywanu weselnego dla księżniczki Julianny. Każda mieszkanka Rotterdamu obowiązana jest zadziergnąć cztery węzełki na warsztacie, ustawionym w jednej z miejscowych firm, która czuwa nad pracą. Dywan ma być wykończony za osiem tygodni.

Stanisław BROCHWICZ

REKINY

Powieść współczesna. 7

STRESZCZENIE.

Mira Zielińska, córka warszawskiego przedsiębiorcy budowlanego, studentka medycyny, powróciła z matką z podróży na Capri i do Stambułu.

Po powrocie dowiedziała się o złym stanie interesów swego ojca Arnolda Zielińskiego.

* * *

— Nic nie chcę powiedzieć. Jesteście z matką strasznie przeczulone i każdemu słowu nadajecie niesamowite znaczenie. Powiedz mi lepiej, jak ci idą lekcje tenisu?

— Jest nowy trener w klubie, Niemiec, który świetnie gra — zgodziła się Mira na zmianę tematu — ale byłam zaledwie dwa razy, gdyż po południu mam przeważnie pracę w szpitalu. Książę Sławski parę razy pytał się, co u ciebie słychać i czemu nie zjawiasz się w klubie.

— Masz rację — powiedział Zieliński nawpół do siebie — nigdzie nie bywam. Trzeba się pokazywać ludziom, niech mnie widzą...

— Grałam z Jerzym Zaborowskim. Poczynił ostatnimi czasy ogromne postępy. Dzięki swej szybkości i sile uderzenia, stał się w klubie dla wszystkich bardzo niebezpieczny.

— Tak? Powiadasz, że Zaborowski poczynił ostatnimi czasy ogromne postępy? Stał się niebezpieczny... To i dobrze.

— Prosił, bym cię pozdrowiła. Mam wrażenie, że pan Jerzy jest jednym z twych najgorętszych wielbicieli, ojcze. Zawsze najchętniej rozmawia o tobie, dopytuje się o twoje zdrowie, jak się czujesz, co porabiasz... Jest to jeden z najmilszych ludzi, jakich znamy. Dzwonił ostatnio kilka razy, ale ciągle zajęta jestem... jest nam bardzo życzliwy...

Pan Arnold spojrzał spodełba na córkę; w źrenicach jego zaczaiło się podejrzenie. Był zdziwiony słowami uznania, wypowiadanymi przez Mirę pod adresem inżyniera Zaborowskiego; znał dobrze swą córkę i wiedział, że była zawsze powściągliwa w słowach uznania dla ludzi.

— Powiadasz, że Zaborowski jest nam życzliwy?

— Na pewno! Objawia żywe zainteresowanie...

— ...tobą?!

— O, nie to chciałam powiedzieć... — zapłonęła rumieńcem Mira — wszystkim...

— Nawet zanadto.

— Nie rozumiem cię, ojcze. Czy masz zastrzeżenia co do osoby pana Jerzego?... Proszę cię, byś mi powiedział... Już widzę, już wiem na pewno, że masz coś do powiedzenia... Więc powiedz, ojcze, proszę cię, powiedz — mówiła drżącym i niemal płaczem nabrzmiałym głosem.

— Cóż, jeśi chcesz, to mogę ci powiedzieć, choć przyznam się szczerze, że wolałbym z tobą o tym nie mówić. Ale to, proszę ciebie, wymaga pewnych dłuższych wyjaśnień.

— Słucham, słucham, proszę cię mów... — Mira podejrzewała, iż w tym co się teraz dowie tkwi przyczyna stanu, w jakim ostatnio znajdował się jej ojciec. W chwilę później domysły jej zostały w całej pełni potwierdzone:

— Jeżeli chcesz wiedzieć, to ci się przyznam, że nie kto inny jak Zaborowski jest powodem moich zmartwień. O tym jednak trzeba dosyć obszernie mówić, gdyż to się nie da streścić w dwu słowach. Jak wiesz, w ciągu ostatnich kilku lat sytuacja ekonomiczna uległa znacznemu pogorszeniu. Pogorszyło się na rynku gospodarczym tak dalece, że istnienie najpoważniejszych przedsiębiorstw przemysłowych zostało mocno zachwiane. Już nawet przestano wzajemnej konkurencji, zaprzestano przelicytowywania się, bo prawie nikogo nie pozostało na polu zmagań. Na pierwszy ogień poszli średni przedsiębiorcy budowlani, którzy już w większości siedzą, lub będą siedzieli w więzieniach. Do więzień zaprowadziło ich wzajemne przelicytowywanie się przy podejmowaniu się robót, podczas przetargów... Nie liczyli się z nie możliwościami, pragnęli bowiem zdobyć za wszelką cenę robotę, której wykonać uczciwie i solidnie nie byli w stanie. Brali roboty na „załapanego" (tak my nazywamy tych przedsiębiorców, którzy podejmują się robót, z góry wykluczających uczciwe wykonanie pracy). Dziś w przemyśle budowlanym trzymają się drobni przedsiębiorcy oraz kilka większych firm, przedsiębiorstw, które muszą istnieć. A więc w pierwszym rzędzie ja i Zaborowski, którego ojciec nie grał w przemyśle budowlanym żadnej roli, a dopiero energia i spryt Jerzego dźwignęły firmę.

Zieliński urwał na chwilę. Pociągnął łyk kawy i zapalił cygaro. Mira była zupełnie zasłuchana. Nawet podczas chwilowej przerwy nie poruszyła się.

— Więc zostaliśmy na rynku z Zaborowskim — mówił dalej, zaciągając się dymem wonnego cygara — przy czym muszę odrazu zaznaczyć, że Zaborowski jest w każdym calu bussinesmenem, który się z niczym nie liczy, jeżeli chodzi o interes.

Mira niespokojnie poruszyła się. Mogło się zdawać, że chce zaprotestować przeciw ostatnim słowom ojca. Ten jednakże, jakby niedostrzegając jej niespokojnego ruchu, ciągnął dalej:

— Jeśli o nim w ten sposób wyrażam się, to mówię tak na podstawie swych własnych doświadczeń. Mogłem się o tym nie jednokrotnie przekonać. Otóż, jak ci powiedziałem, nam z Zaborowskim przypadł w udziale zaszczyt ostatecznej rozgrywki, tym fatalniejszej, że jej wynik nie wpłynie decydująco na los żadnego z nas. To nie jest kwestia życia i śmierci — to jest kwestia przetrwania do czasu, aż ogólna konjunktura ulegnie jakiejś zmianie. W dobie zastoju, rząd przystąpił do realizacji wielkiego planu połączenia linią kolejową dwu wielkich ośrodków przemysłowych. Jest to zamierzenie zaiste wielkie i pożyteczne, mogące dać w przyszłości nieobliczalne korzyści zarówno naszemu przemysłowi, jak i handlowi. Uzyskano już na to zagraniczne kredyty i lada dzień można będzie przystąpić do robót. I w tym tkwi przyczyna tego...

— Rozumiem, ty, ojcze, rywalizujesz z Zaborowskim w staraniach o otrzymanie tych robót.

— Tak.

— Więc cóż... możeby była możność... — zaczęła Mira, lecz pan Arnold mówił:

— Sytuacja jest tego rodzaju, że otrzymanie tych robót dźwignęłoby mnie i umożliwiło przetrwanie najcięższego okresu przesilenia gospodarczego w kraju. — Władze najpoważniej biorą pod uwagę dwie oferty — Zaborowskiego i moją. Wybadałem grunt, odbyłem wiele konferencyj i rozmów z bardzo wpływowymi osobami i okazało się, że Zaborowski jest niemal stuprocentowym faworytem. Jest pewnym, że rząd zaakceptuje jego ofertę, która jest ze wszystkich najkorzystniejsza.

— Czy nie mogłeś, ojcze, znaleźć sposobu na pokonanie go cenami? — zapytała Mira poważnie. W głosie jej wyczuwało się smutek; domyślała się wielu niedopowiedzianych przez ojca rzeczy. Rozumiała dobrze o jak poważną szło stawkę — o los przedsiębiorstwa.

— Otóż właśnie o tym chcę ci jeszcze kilka słów powiedzieć. To jest powodem mojej bezsilności i rozpaczy w tej całej sprawie — głos Arnolda Zielińskiego zadrżał — wyobraź sobie, że ten człowiek pokonał mnie bronią, której nigdy nie używałem i, którą w tym wypadku również posługiwać się nie chcę. Chcę ci to wyjaśnić... Ceny materiałów, moja droga, ulegają odchyleniom, zachowują jednakże jednolity poziom i oczywiście przy tego rodzaju walce konkurencyjnej, ta pozycja nie daje zbyt wielkich różnic, mogących wpłynąć na całokształt sprawy. Chcąc jednak zdobyć nade mną zdecydowaną przewagę, Zaborowski podał ceny niższe, ceny materiałów w ogóle nieistniejące, nie do pomyślenia! Oczywiście są to ceny fikcyjne, za które nie tylko porządnego, lecz w ogóle żadnego materiału potrzebnego dla robót nigdy i nigdzie nie dostanie. Stąd powstała ta korzystna różnica dla niego, która uczyniła jego ofertę jedyną. A że w dodatku tę ofertę zdobyło tak poważne przedsiębiorstwo, więc...

— Dobrze, ale przecież Zaborowski nie będzie mógł wykonać tych robót, albo też będzie zmuszony sporo dołożyć — powiedziała Mira i po chwili jakby nawiedziona nieoczekiwaną myślą, wyszeptała z przerażeniem: — bo ty chyba nie chcesz ojcze, powiedzieć, że Zaborowski mógłby...

Nie! Nie mogła nawet dokończyć. — Przypomniała sobie powiedzenie ojca sprzed kilku minut o przedsiębiorcach, pracujących „na załapanego". Stanowczo nie mogła pomieścić się w jej głowie podobna myśl.

— Nie, tak nie jest. Zaborowski nie zamierza także dołożyć do tych robót. — Przeciwnie, chce grubo zarobić i to mu się niestety, uda. Zbyt umiejętnie zabrał się do sprawy, by mu się miało nie udać. Ale jego metoda jest straszną, jest taką, jakiej nie używałem nigdy i używać nie będę. Ty wszak dobrze wiesz, iż nigdy nie usiłowałem dorobić się ludzką krzywdą... — W głosie Zielińskiego zabrzmiała nuta rozrzewnienia — nigdy nie opierałem swych poczynań na wyzysku ludzkiej pracy, którą zawsze potrafiłem należycie ocenić i uznać. Ale trzeba ci wiedzieć, iż mimo słusznych poczynań rządu, w wielu wypadkach nadal ignoruje się i wyzyskuje ludzką pracę. To też właśnie na tej kalkulacji oparł swą ofertę Zaborowski. Nie można obniżać do minimum obniżonych już cen materiałów, ale za to zawsze da się obniżyć cenę ludzkiej pracy!... Ceną przy pracy rąk ludzkich można dowolnie spekulować. Można tę spekulację posunąć do ostatnich granic wyzusku i jeśli w to nie wejrzy rząd, jeśli się robotnikiem nie opiekuje, to społeczeństwo nie zdobędzie się samo na żaden odruch protestu. Panują u nas tego rodzaju stosunki, że jeśli same władze czegoś nie dojrzą, to opinia społeczna odwraca oczy i pozostaje głuchą wobec faktów, które winne wywołać oburzenie. Nikt nie zaprotestuje, nikt nie nazwie takiego przedsiębiorcy grabieżcą, bośmy się przyzwyczaili, że to winien wykonywać za nas rząd!...

— Więc Zaborowski... — nieswoim głosem powiedziała Mira. Była w tej chwili śmiertelnie blada.

— Tak, Zaborowski pokona mnie nieuczciwą bronią. Składając ofertę, podał niższe ode mnie ceny materiałów i te same płace robotnicze, lecz myślał inaczej... Myślał o wyzysku pracy rąk ludzkich, myślał o tych setkach i tysiącach nędzarzy, którzy za każdą cenę — za chleb — wzbogacą go pracą swych rąk. Takim jest ten życzliwy mi człowiek! Jego zdaniem cena pracy robotnika musi powetować stratę poniesioną na materiałach. (D. c. n.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Prowadzona przez komisariat rządu kontrola cenników w sklepach z artykułami pierwszej potrzeby, wywołała już skutek. Szereg organizacyj branżowych zajęło się opracowaniem cenników z górnymi granicami cen oraz technicznym usprawnieniem uwidaczniania cen na wystawach i wewnątrz sklepów. Między in. związek handlujących drobiem ogłosił górne granice cen na podstawie notowań specjalnej komisji, istniejącej przy polskim związku eksporterów drobiu. Do niedawna jeszcze ceny drobiu na rynku warszawskim były trudne do ujawnienia na skutek braku standaryzacji towaru.

* * *

Rektoraty wyższych uczelni w Warszawie podały w b. tygodniu do wiadomości młodzieży akademickiej, szereg nowych zarządzeń ministerstwa oświaty przynoszących rozmaite ulgi dla studiującej młodzieży. W rb. przewidziany jest szybki rozdział stypendiów, gdyż ministerstwo zaleciło rektorom przedstawienie list kandydatów najpóźniej do dnia 1 listopada. Wobec wprowadzenia z rokiem akademickim 1936 — 1937 nowej skali opłat, wynikła kwestia, czy studenci, którzy ukończyli studia w roku zeszłym, a nie zdali jeszcze egzaminów końcowych również są obowiązani do uiszczenia tych opłat. Absolwentom tej kategorii przyznawana będzie 50 proc. ulga w opłatach za czesne.

Z uwagi na to, że wydawanie nowych legitymacyj uprawniających do korzystania przez studentów ze zniżek przejazdowych na PKP. jest związane z różnymi formalnościami, wymagającymi przedstawiania dokumentów, fotografii itp. zgodziło się ministerstwo komunikacji na przedłużenie terminu ważności ulg zeszłorocznych.

* * *

W najbliższym czasie będą wykonane przez władze miejskie roboty związane z wyleszowaniem ścieżek łączących Rakowiec z Ochotą i stanowiących jedyne połączenie tej dzielnicy ze śródmieściem dla pieszych, oświetlenie tej trasy od ul. Opaczewskiej do Wiślickiej i doprowadzenie zdroju ulicznego na Rakowcu do porządku.

KRATECZKI.

Emanuel bije.

Nieprzyjemne inkaso

Jak to się czasy zmieniają! Czytałem niedawno starą historyjkę i przypomniałem sobie czasy rycerstwa. Taki rycerz uważał kobietę za bóstwo. Gdy przyklęknął przed ukochaną na jedno kolano i otrzymał z jej ręki kwiatuszek czy inną chusteczkę, jechał w świat daleki mordować wrogów by wsławić imię swojej bohdanki. Bywała to nawet miłość idealna, rycerzowi wystarczał fakt, że kocha, śpiewał pieśni na cześć lubej i padał pod mieczem wroga z imieniem pani swego serca na ustach.

Ha, piękne i wniosłe to były czasy!

A dzisiaj co? Rycerz bierze od ukochanej nie chusteczkę, czy podwiązkę ale forsę i stara się z nią zwiać. A dawniej, jeśli rycerz był bardzo namiętny, porywał ukochaną choćby z zamku czy klasztoru, by móc z nią spędzić swój żywot. Dzisiaj nikt nie porywa kobiety. Przeciwnie, kobiety porywają mężczyzn, aby mieć mężów. Płacą im za małżeństwo posagiem. Usidlają. Umizgują się, a porywanie kobiet pozostało już tylko i wyłącznie w literaturze.

Wyobraźmy sobie, że nagle jeden z takich rycerzy — trubadurów ożył, zjawił się w naszym świecie i zakochał w jakiejś damie.

— O pani snów moich, o królowo mych myśli i czynów! Daruj mi pukiel swych włosów, a z imieniem twym w sercu wyrytym pójdę w świat i tak długo miecz mój będzie pracować, aż sławą go nieśmiertelną dla twego imienia okryję!

— Jak? O co panu chodzi?

— Kocham cię o piękna i...

— Ach tak... kocha mnie pan, to ciekawe...

— Kocham i ubóstwiam! Pobłogosław mój miecz a pójdę między wrogi...

— Dokąd przyjacielu? Gdzie dzisiaj są wrogowie, na których z mieczem pan się wybiera? Nikt nikomu wojny nie wypowiada, a jeśli nawet gdzieś się tłuką, to przecież są tanki, samoloty, gazy...

— Tyś pani jak gaz powiewna i...

— Niestety przyjacielu. Przybyło mi ostatnio 30 deka! Muszę znowu mniej jeść, gdyż linia w niebezpieczeństwie...

— Niebezpieczeństwo? Powiedz mi gdzie, o boska, a natychmiast tam pójdę i mieczem swoim niebezpieczeństwo usunę...

— Co pan z tym mieczem tak ciągle? Właściwie co pan ma na myśli, mówiąc o mieczu?

— Czym więcej będzie na tobie niebiańskiego ciała, o jedyna, tym więcej będę miał do ubóstwiania...

— No-no, bez przesady... A potem pan powie: i to wszystko, to ciągle jeszcze moja Sajcia?!

— ??

— No ta, pan nie rozumie tych rzeczy, mój rycerzu. A właściwie jakie są źródła pańskiego dochodu?

— Źródła? Z wojaczki żyję, o pani, i tylko dwie rzeczy są dla mnie święte: pani i wojaczka...

— Nie. Owszem, pan mi się nawet dosyć podoba, ale z zawodowym wojskowym nie mogłabym się wiązać na nieco dłuższy czas. W każdej chwili mogą pana przenieść do innego miasta i potem zostanę na lodzie. Bardzo żałuję, ale...

Rycerz powinien w tym momencie popełnić samobójstwo.

Ale jeżeli nie chce, może żyć dalej.

Emanuel Lindenberg z ulicy Wólczańskiej nie lubi płacić. Ja go rozumiem. Ale dlaczego zaraz bić? Co winien biedny inkasent, który nie dla siebie przecież żąda pieniędzy, lecz dla swego pracodawcy? Bij pan, panie Emanuel, właściwego winowajcę. Głowę karz, a nie miecz głupi. A raczej nie Mieczysław. Mieczysław Fuchterman bowiem był tym nieszczęśliwcem, który zjawił się u Lindenberga, by zainkasować sto złotych. Zamiast pieniędzy zainkasował jednak kilka uderzeń i parę kopnięć. Pociesza go fakt, że Lindenberg skazany został na 3 tygodnie aresztu z zawieszeniem na trzy lata.

Jerzy Krzecki.

PRZERWANA WĘDRÓWKA JEŃCA.

Po 20 latach zatęsknił za ojczyzną.

Z Drohobycza donoszą:

W Drohobyczu na rynku głównym został przytrzymany osobnik bez dokumentów, który przy legitymowaniu go przez policję podał, że nazywa się Mikołaj Markow, jest obywatelem rosyjskim, urodzony w r. 1890 w Leningradzie. W 1915 w czasie wojny światowej jako jeniec dostał się do niewoli do Niemiec, gdzie przebywał do 9 września 1936 roku. Tegoż bowiem dnia został wydalony z Niemiec ze względu na trudności aprowizacyjne i odstawiony do granicy. Po przekroczeniu granicy polskiej w Katowicach szedł pieszo do Drohobycza. Miał zamiar, jak twierdzi przejść granicę Rosji sowieckiej. Markow został odstawiony do więzienia sądowego w Drohobyczu.

Po 30 latach służby

urzędnik starostwa odebrał sobie życie.

Z Dojiny donoszą:

W nocy pozbawił się życia urzędnik VIII st. sł. starostwa pow. w Dolinie, Franciszek Czarkowski. Desperat strzelił sobie z rewolweru w usta, tak, że kula utkwiła u podstawy czaszki.

Powodem samobójstwa były prawdopodobnie zmiany służbowe. Czarkowski bowiem przeniesiony został ze swego dotychczasowego referatu, na oddział maszynowy. Przeniesienie obowiązywało z dniem 4 b. m. Ś. p. Franciszek Czarkowski miał za sobą 30 kilka lat służby, był ogólnie w Dolinie lubiany i uchodził za dobrego człowieka. Pozostawił żonę i 5 dzieci.

Koła pociągu przepołowiły więźnia.

PONURE ODKRYCIE NA TORZE.

Z Katowic donoszą:

Maszynista pociągu osobowego, zdążającego w stronę Mikołowa, zauważył w lesie pod Kamionką leżącego na szynach mężczyznę. Ponieważ przypuszczano, że osobnik ten rzucił się na tor w celach samobójczych, maszynista zatrzymał pociąg. Kiedy kolejarze zbliżyli się do leżącego stwierdzili, że ciało jest przepołowione. Osobnik ten został prawdopodobnie przejechany przez pociąg, przejeżdżający w tym miejscu przed godziną.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu do czasu przybycia komisji sądowo-lekarskiej. Do tej pory nie udało się ustalić nazwiska zabitego, jest nim jednak prawdopodobnie niejaki Ling, który zbiegł przed dwoma miesiącami z więzienia sądowego w Mikołowie i wałęsał się po okolicy.

RADIO-KĄCIK.

SOBOTA, 7 LISTOPADA.

Raszyn.

12.03 Koncert małej orkiestry P. R.
12.40 Programy lokalne
12.50 Dziennik południowy
13.00—13.30 Przerwa dla Krakowa
13.00—14.30 Przerwa dla Warszawy, Lwowa Łodzi
14.00—14.30 Przerwa dla Katowic, Poznania, Torunia i Wilna
14.30 Opera dla dzieci: „Czerwony kapturek" — ze Lwowa
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.15 Otwarcie nowej rozgłośni wileńskiej P. R.
17.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie
17.50 Przegląd wydawnictw
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Wiadomości sportowe
18.20 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Audycja dla Polaków z za granicy — z Wilna
19.30 Koncert muzyki polskiej z Wilna
20.00 Polskie pieśni ludowe z Wileńszczyzny — z Wilna
20.30 Nowości poetyckie
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert muzyki fińskiej
21.35 Programy lokalne
22.00 „Kukułka wileńska"
22.30 Muzyka taneczna małej orkiestry P. R.
23.30—0.30 Program lokalny dla Łodzi

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

12.40 Muzyka z płyt
15.15 Koncert reklamowy
15.40 Argentyńska orkiestra — płyty
15.55 O wszystkim po troszku
16.00 Muzyka taneczna z płyt
18.20 Audycja literacka: „Najnowsze wiersze Antoniego Kasprowicza"
18.35 Potpourri wiedeńskich piosenek — płyty
18.45 Chwilka artystyczna
21.35 Lekkie piosenki — płyty z Warszawy
23.30—0.30 Koncert życzeń

NIEDZIELA, 8 LISTOPADA.

Raszyn.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Ave Maria"
8.03 Gazetka rolnicza
8.18 Programy lokalne
8.50 Dziennik poranny
9.00 Transmisja z uroczystego nabożeństwa z kościoła parafialnego w Lublińcu z okazji 600-lecia parafii lublinieckiej (przez Katowice)
10.30 Programy lokalne
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Poranek muzyczny z Łodzi
W przerwie około g. 13: Programy lokalne
14.00 Migawki z życia Poznania
14.30 Programy lokalne
15.30 Audycja dla wsi
16.00 Programy lokalne
16.30 Fragment słuchowiskowy: „Kajus Cezar Kaligula"
17.10 Koncert rozrywkowy z Poznania
17.45 Pogadanka aktualna
17.55 Przerwa
18.00 „Tańce polskie" (transmisja do Ameryki) — wykona orkiestra symfoniczna P. R. oraz Jerzy Czaplicki (baryton)
18.30 Dalszy ciąg koncertu rozrywkowego z Poznania
19.00 „Ubiegły rok pracy P.A.L." — szkic literacki
19.15 Programy lokalne
20.20 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni
20.35 Programy lokalne
20.40 Przegląd polityczny
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 Na wesołej lwowskiej fali
21.30 Recital fortepianowy Pawła Lewieckiego
22.00 Koncert muzyki bułgarskiej w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R.
22.45 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R.
23.00—23.30 Programy lokalne dla W-wy i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

8.18 Muzyka z płyt
8.45 Program na dziś
10.30 Koncert z płyt — z Warszawy
Około g. 13: Łódzki felieton aktualny pt. „Listopady w Łodzi"
14.30 Muzyka rozrywkowa — płyty z Warszawy
16.00 Koncert reklamowy
16.15 „Ucrmy się" — felieton
19.15 „Łódź — w hołdzie Marszałkowi Piłsudskiemu" — przemówienie
19.15 Koncert rozrywkowy z płyt
20.35 Wiadomości sportowe lokalne

L — B — N.

Rocznica ślubu

— Co, aż trzy kieliszki na stole i taka wspaniała zastawa, — zawołał Jan L. wchodząc do jadalni. I to się nazywa skromne przyjęcie?

— Nie żałowalibyśmy wydatków, by godnie przyjąć starego i wiernego przyjaciela, lecz uspokój się, mój drogi, obchodzimy dzisiaj dwudziestą rocznicę naszego ślubu.

— Mój Boże, jakiż byłem niedyskretny, zapraszając się do was na dzisiaj, — rzekł Jan szczerze zmieszany.

— Bardzo proszę, niech Pan nie robi sobie żadnych wyrzutów — zaprotestowała Helena A. Radzi będziemy mieć Pana jako świadka naszego szczęścia, które oparło się niejednej burzy. — Czyż człowiek nie czuje się jeszcze szczęśliwszy roztaczając przed innymi trochę ze swych bogactw? I będziesz jadł omlet, Janku, słynny nieunikniony omlet.

— Dlaczego słynny i nieunikniony?

— Jakto, więc pan naprawdę nie wie, że pański przyjaciel ożenił się ze mną dzięki sześciu dobrze ubitym jajkom?

— No, — przerwał Henryk ze śmiechem — mam wrażenie, że i bez tego byśmy się kochali...

— Nie jest to takie pewne, przynajmniej o ile o ciebie chodzi...

— Więc to jakaś ciekawa historia, opowiedzcie mi ją, bardzo proszę.

— Niech pan posłucha zatem dlaczego w każdą rocznicę naszego starego już związku jednym z dań jest omlet. Trzeba sięgnąć do czasów wojny. Byłam wówczas pielęgniarką w szpitalu, — nie wymienię miejscowości ani nawet imion dwóch osób, które wchodzą do tego opowiadania, bo cała rzecz działa się w zbyt małym miasteczku a one — dajmy na to Stefania i Elżbieta — były wszystkim znane.

— Ileż ostrożności, — roześmiał się mąż, — Janek pomyśli, że chcesz odsłonić jakąś ponurą zbrodnię.

— Nie, tylko te dwie panienki wypadną w opowiadaniu trochę śmiesznie i to jest dostatecznym powodem, by wybrać im pseudonimy. Nasz szpital urządzony w pensjonacie, nie wiele mieścił łóżek i mimo selekcji posiadał nadmiar pielęgniarek, gdyż na początku wojny wszystkie panie za wszelką cenę chciały być pielęgniarkami. Praca nasza, sumiennie pojęta, wymagała dużo poświęcenia, i jedyną nagrodą było poczucie, że ulżyłyśmy cudzej niedoli, jedyną, gdyż mieliśmy tylko lekko rannych, żołnierzy tak że o jakiejś romantycznej przygodzie, o dłuższem poświęceniu się dla jakiegoś bohatera nie było mowy. Wreszcie pewnego dnia przywieziono ciężko rannego żołnierza, bez rangi coprawda, lecz który po ogoleniu i wymyciu okazał się młodym i bardzo przystojnym chłopcem...

— Dziękuję, — przerwał śmiejąc się, Henryk. — Nie wierz, Janku, bo to o mnie chodzi, zyskałem, tylko przez kontrast. Byłem ciężko ranny i ledwie się z tego wygrzebałem.

— Tak cię przecież doskonale pielęgnowano — wtrąciła Helena.

— Owszem, przyznaję, także i te panny, które nazwałaś Stefanią i Elżbietą. Zaadoptowały mnie one od drugiego dnia.

— Od chwili, gdy byłeś ogolony? — zapytał Jan L.

— Właśnie od tej chwili —podjęła Helena. — Chociaż obie panienki do tej pory bladły, i dostawały mdłości na widok ran, to w tym wypadku umiały nad sobą panować przy zmianie opatrunku mimo że rana mogła wywołać dreszcze. To były dwie ładne i miłe panny, które niewątpliwie znalazłyby już mężów, gdyby nie mieszkały w tak maleńkiej mieścinie. Lecz ktoby tam tak daleko wybrał się po nie. Aż tu nagle pojawił się zaklęty królewicz otoczony glorią świeżych ran.

— Żartujesz sobie ze mnie— przerwał Henryk — pozwól że ja dalej opowiem.

— Wcale nie żartuję. Stwierdzam, że okoliczności złożyły się na to, by młode dziewczęta się w tobie zakochały. Nie było to coprawda uczucie bardzo głębokie... Ich postępowanie bawiło wkrótce cały personel i żadna z nas nie chciała przeszkodzić romantycznej przygodzie, na którą się zanosiło.

Ja sama, mimo sympatii jaką okazywał mi nasz ciężko ranny i mimo życzliwości jaką sama dla niego czułam, pozostawałam na uboczu podczas gdy Stefania i Elżbieta znosiły choremu książki, kwiaty, gazety, cudowne róże i goździki i grały z nim bez końca w karty. Jednym słowem było to przyjemne sidło, z którego wybrany nie próbował się wydostać.

— Protestuję! Proszę nie przedstawiać sprawy w fałszywym świetle i powiedzieć mi, co miałem uczynić, żeby nie odpłacić grubiaństwem za tyle starań! Nie mówiłem tylko kim jestem, gdy panienki ostrożnie zaczęły pytać o rodzinie i „co robię w cywilu", nie zdając sobie zresztą sprawy, że to mi ułatwi zadanie. Czułem się już lepiej i pewnego dnia — w szpitalu wszystko odbywało się jakoś po familijnemu — zawędrowałem do kuchni, gdzie przygotowywano właśnie śniadanie. Nie wiem co mi przyszło do głowy, dosyć że chciałem własnoręcznie zrobić omlet i udał mi się znakomicie w chwili, gdy weszły do kuchni moje anioły stróże.

— Pan wszystko umie, zawołały obie z podziwem.

— Nic dziwnego — odparłem z prostotą, jestem kucharzem. Żart mój wywołał nadzwyczajne wrażenie, panny nie mogły opanować rozczarowania nawet na tyle, żeby nie zaprzestać zbyt szybko przynoszenia kwiatów i lektury. Skończyły się gry w karty i wreszcie obie na jakiś czas wyjechały. Bawiłem się tym wszystkim doskonale i tymbardziej, że teraz pewna Helena, dotychczas trzymająca się na uboczu, otoczyła mnie troskliwością, a gra w karty zamieniła się w długie rozmowy. Helena zresztą ani przez chwilę nie uwierzyła, że jestem kucharzem. A potem, gdy panienki nanowo podjęły pracę powiedziałem im w tajemnicy o zaręczynach z Heleną i biedaczki udawały, że są bardzo ucieszone tą wiadomością.

— Czyż nie mam racji — wtrąciła Helena z uśmiechem, — że tylko dzięki omletowi udało mi się zbliżyć do zaklętego królewicza?

— Rozumiesz teraz, Janku, dlaczego gdy zbliża się szczęśliwa data, okazujemy wdzięczną pamięć omletowi?

SPORT.

ŚLEDZTWO STWIERDZIŁO...

Gracze śląscy zostali przekupieni.

Śledztwo zarządzone przez zarząd Ligi w sprawie pogłosek o przekupieniu graczy Śląska przez przedstawicieli klubu „Dąb" wykazało, że istotnie bramkarzowi Śląska Mrozkowi wręczono 300 złotych obiecując dalsze sumy za dalsze porażki. Śledztwo przeprowadzał na Śląsku specjalny delegat Ligi kpt. Kublin.

W związku z pogłoskami że również gracze „Wisły" zostali przekupieni komisja dyscyplinarna krakowskiej „Wisły" przeprowadziła dochodzenie, które wykazało, że pogłoski te nie mają żadnych podstaw. Na Śląsku zresztą członkowie „Dębu" również zaprzeczyli tym pogłoskom.

Czy „Dąb" skreślą z ligi?

Jeszcze o aferze śląskiej.

Warszawskie sfery piłkarskie mówią głośno o możliwości wykreślenia z Ligi drużyny K. S. Dąb w związku z dowiedzionymi przekupstwami, jakich dopuścili się członkowie zarządu tego klubu, pragnąc zagwarantować sobie punkty ligowe.

Lansowany jest już nawet projekt utrzymania w roku 1937 tylko 9-ciu drużyn w lidze i kontrprojekt, przewidujący wykreślenie Dębu oraz zarządzenie rozgrywek kwalifikacyjnych pomiędzy drużynami K. S. Śląsk, WKS. „Śmigły", Brygadą i Legią.

Dąb, zatym, nawarzył sobie gorzkiego piwa.

Ukarany sędzia zawodów

Co będzie z weryfikacją meczu PTC — ŁKS Ib?

Czytamy w komunikacie oficjalnym Wydziału Spraw Sędziowskich ŁOZPN., iż ukarany został dyskwalifikacją na okres 1 miesiąca sędzia p. Naporski za nieznajomość przepisów, którą wykazał prowadząc zawody klasy A pomiędzy drużynami PTC. — ŁKS Ib w dniu 18.10 br.

Co teraz pocznie z tym fantem Wydział Gier i Dyscypliny, który odrzucił protest ŁKS-u, uznając, że błędy sędziego nie mogły mieć wpływu na wynik zawodów.

Obecna sytuacja w całej sprawie jest dość oryginalna: W.G. i D. uznaje decyzje sędziego, a jego bezpośrednia władza W.S.S., potępia te same decyzje!

Opinia sportowa oczekuje unieważnienia zawodów.

UMORZONA SPRAWA.

Echa awantury na meczu piłkarskim.

W swoim czasie na meczu o mistrzostwo okręgu krakowskiego między Łobzowianką a drużyną ZFG. pobity został przez zawodnika Łobzowianki Grabowskiego sędzia zawodów p. Cenzor. Krakowski Zw. Piłkarski ukarał Grabowskiego długoletnią dyskwalifikacją. Poszkodowany sędzia nie poprzestał jednak na tym i skierował sprawę na drogę sądową. Wczoraj odbyła się rozprawa w sądzie, na której oskarżony przyznał się do zarzuconego mu czynu, usprawiedliwiając się zdenerwowaniem. Grabowski zobowiązał się do poniesienia wszystkich kosztów sądowych i adwokackich oraz do złożenia pewnej sumy na fundusz obrony narodowej. Wobec tego, że sędzia p. Cenzor zgodził się wycofać skargę, sprawa została umorzona.

Polscy lekkoatleci zaproszeni do Aten.

Zarząd PZLA otrzymał od związku greckiego propozycję wzięcia udziału w trójmeczu Grecja — Czechosłowacja — Polska.

Trójmecz odbyłby się na wiosnę 1937 roku w Atenach.

Łódzcy sędziowie piłkarscy radzą.

Wydział Spraw Sędziowskich ŁOZPN. zdecydował odbyć swe roczne walne zgromadzenie w dniu 12 grudnia br.

W związku z tym postanowiono zwołać podobne zgromadzenia w obu Delegaturach WSS. ŁOZPN. (Tomaszów i Kalisz) już w dniu 17 bm.

Polski strzelec pobił rekord światowy

W piątek na strzelnicy garnizonowej we Lwowie została zgłoszona próba pobicia rekordu światowego z karabinka sportowego w pozycji leżącej na 50 mtr. Próbę podjął dr. Zaturski z pełnym powodzeniem. Lwowianin osiągnął 398 pkt. na 400 możliwych, bijąc dotychczasowy rekord o 2 pkt.

Olimpijka przy biurku

Krauss referentką w.f. kobiet

Słynna lekkoatletka niemiecka Krauss, rywalka Walasiewiczówny, otrzymała obecnie stanowisko referentki kobiecego wychowania fizycznego na Saksonię.

Należy podkreślić, iż Krauss jest dyplomowaną instruktorką sportu.

Sport w kilku słowach

— Z dniem 1 listopada zakończył się kontrakt ze znanym trenerem ŁKS-u p. Lajosem Czeislerem i w niedzielę p. Czeisler opuszcza Łódź, udając się do Budapesztu. ŁKS nie zamierza angażować na razie nowego trenera, lecz prowadzić będzie treningi piłkarzy własnymi siłami.

— Jak donoszą z Londynu, dla angielskich jeźdźców, którzy startowali w wszechstronnym konkursie konia wierzchowego na Olimpiadzie, nadeszły z Berlina dublikaty srebrnych medali olimpijskich za drugie miejsce w tym konkursie. Oryginały tych medali znajdują się w posiadaniu ekipy polskiej.

Angielski zw. jeździecki zbiera jednocześnie od swych jeźdźców medale bronzowe(za trzecie miejsce), które przesłane zostaną ekipie czechosłowackiej.

Konferencje dla inteligencji

Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej organizuje w dniach 12, 13 i 14 listopada br. konferencje dla inteligencji pt. „Katolicka myśl wychowawcza".

Konferencje zapowiedziane mają nas wprowadzić w najważniejsze zagadnienia wychowawcze, mają nas rozciekawić, byśmy już na własną rękę uzupełnili zasłyszane wiadomości.

Niech to będzie zachętą do jaknajliczniejszego wzięcia udziału w konferencjach zapowiedzianych. Prelekcje będą następujące.

W dniu 12 listopada o godzinie 19,30 w Domu Katolickim przy ul. Gdańskiej 111 otwarcia konferencji dokona JE. ks. biskup Włodzimierz Jasiński. Odczyty w tym dniu wygłoszą: dr. Maria Śliwińska Zarzecka z Warszawy: n. t. „Zasady i ideał katolickiego wychowania", ks. dr Antoni Roszkowski: „Wpływ życia gospodarczego na wychowanie".

W dniu 13 listopada ks. prof. Walery Jasiński z Katowic: n. t. Na przełomie myśli wychowawczej" dyr. Paweł Maciński: „Koedukacja a światopogląd katolicki."

Dnia 14 listopada S. Barbara Żulińska: ze Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstanek z Warszawy n. t. „Wychowanie religijno-moralne w domu i szkole", prof. Zygmunt Podgórski: „Szkoła wyznaniowa".

Wejście na każdą serję konferencji 30 groszy.

Z MIEJSKICH BIBLIOTEK I MUZEÓW.

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19;

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21;

Miejskie Muzeum Przyrodniczo . Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14;

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16;

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka 19-go wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Zimowe mistrzostwa Polski w pływaniu.

Czy Łódź się odezwie?

Polski Związek Pływacki zamierza, począwszy od zimy 1936-37 r., organizować corocznie zimowe mistrzostwa Polski w pływaniu.

Projekt piękny i w zupełności uzasadniony, bowiem od paru lat daje się zauważyć, że pływacy polscy osiągają w zimie lepsze wyniki, niż latem, szczególnie, gdy lato jest chłodne.

Program takich mistrzostw obejmowałby następujące konkurencje: dla mężczyzn — 100 i 400 mtr. stylem dowolnym 100 i 200 klasycznym, 100 grzbietowym oraz sztafety 4×200 dowolnym i 3×100 trzema stylami; dla pań — taki sam program, tylko sztafeta 4×200 zastąpiona będzie wyścigiem 4×100.

W związku z zarządzeniem zimowych mistrzostw Polski należałoby nakazać podobne mistrzostwa w Okręgach tych, które posiadają kryte baseny.

Czekamy na ogłoszenie podobnych mistrzostw w Łodzi!

Plenarne posiedzenie

RADY NAUKOWEJ W. F.

W dniu 12 grudnia o godz. 10-ej w sali konferencyjnej Państwowego Urzędu WF. i PW. odbędzie się plenarne posiedzenie Rady Naukowej WF., pierwsze po 4-letniej przerwie. Centralnym punktem porządku dziennego obrad Rady będzie sprawozdanie z działalności za okres ostatnich 4 lat, oraz program pracy na przyszłość.

Nadmieniamy, że zgodnie ze swoim statutem, Rada Naukowa pracuje komisjami, powoływanymi doraźnie dla rozwiązania poszczególnych problemów naukowych i życiowych w wychowaniu fizycznym i sporcie polskim. Zadaniem posiedzeń plenarnych jest syntetyczne omówienie działalności i jej planów na przyszłość.

W skład Rady Naukowej WF wchodzi 5 osób z urzędu oraz 20 z nominacji.

Poznański związek pływacki odmówił przyjęcia klubu żydowskiego.

Poznańskie kluby pływackie przeciwstawiły się przyjęciu do związku okręgowego klubu żydowskiego, „Bar-kochba", mimo, że polski związek pływacki nakazał przyjęcie tego klubu do związku okręgowego. Jednocześnie kluby zapowiedziały, że gotowe są przystąpić do strajku, gdyby Polski Związek Pływacki upierał się przy swoim nakazie.

Polski Związek Pływacki nie dał jeszcze odpowiedzi na list poznańskich klubów

Druga niedziela listopada

bez specjalnych dreszczyków.

Jutro odbędzie się w Łodzi wyjątkowo mało imprez sportowych. Kalendarzyk przewiduje jedynie trzy mecze piłki nożnej, a mianowicie na boisku Wimy o godz. 11,30 mecz o mistrzostwo klasy A: Wima — Widzew, o godzinie 11-tej przed poł. na boisku UT mecz towarzyski UT — Zjednoczone i na boisku Widzewa o godzinie 14-tej mecz o tytuł mistrza klasy B: Widzew II — Sokół (Pabianice). Poza tym ligowa drużyna ŁKS-u rozegra o godzinie 11,30 w Zgierzu na boisku Sokoła mecz towarzyski z tamtejszym Sokołem, zaś w Pabianicach odbędzie się o godzinie 11-ej na boisku Sokoła mecz o mistrzostwo klasy A: Burza — PTC (28-minutowa dogrywka). Poza tym w sali YMCA o godzinie 11-tej rozpoczną się mistrzostwa klasy A w siatkówce męskiej i żeńskiej, zaś na boiskach odbędą się zaległe mecze w szczypiorniaku i hazenie klasy A. Bokserzy łódzcy walczą na dwóch frontacs poza Łodzią. Pierwsza reprezentacja walczy o godzinie 20-tej w Poznaniu z repr. Poznania, zaś drugi garnitur rozegra o godz. 11-tej mecz z reprezentacją Pabianic w Pabianicach.

Drugi dzień ciągnienia Pożyczki Inwestycyjnej.

Wczoraj w drugim dniu ciągnienia 3 proc. Premiowej Pożyczki Inwestycyjnej 2-ej emisji padły następujące premie:

1.000 zł. na n-ry: 63—30 102—5 170—39 185—17 231—18 254—30 324—5 508—2 547—14 590—30 736—46 760—47 780—5 947—18 994—18 1048—6 1061—2 1095—17 1240— 1261—39 1321—37 1412—17 1444—39 1472—2 1549—35 1664—5 1825—39 1944—46 2007—32 2036—46 2091—14 2171—14 2186—39 2241—42 2297—32 2300—32 2636—37 2689—17 2747—46 2795—3 2911—39 3390—3 3441—17 3500—17 3550—2 3608—49 3654—14 3661—47 3748—30 3832—6 3841—39 3902—32 3945—46 3968—3 3962—39 3941—37 4255— 4451—6 4494—18 4539—47 4555—35 4585—30 4634—49 4686—47 4806—46 4819—39 4850—18 4913—47 4949—6 5020—30 5029—2 5057—2 5260— 5258—2 5274—18 5370—2 5400—17 5488—14 5632—2 5687—2 5756—37 5803—37 5857—47 5906—17 5959—46 5960—42 5956—5 6004—39 6024—17 6055—35 6138—32 6230—39 6324—37 6672—39 6732—14 6934—2 6946—47 6982—17 7006—39 7163—49 7241—2 7278—39 7267—6 7405—17 7387—49 7434—14 7569—2 7540—39 7675—14 7703—39 7715—35 7828—18 8137—39 8268—49 8419—17 8515—3 8620—46 8726—46 8988—18 8968—49 8998—42 9043—17 9228—6 9341—6 9358—32 9395—39 9390—3 9441—42 9454—3 9646—17 9849—6 9892—2 10022—46 10055—6 10084—39 10152—5 10169—6 10294—2 10270—46 10122—47 10380—32 10323—18 10347—18 10392—49 10410—5 10437—42 10408—5 10815—5 10888—39 10994—39 11016—39 11043—37 11109—37 11199—17 11229—2 11322—3 11398—39 11569—39 11643—6 11691—39 11741—3 11792—49 11995—17 12087—39 12164—6 12172—30 12207—47 12312—6 12376—42 12416—39 12622—14 12623—2 12801—30 12833—42 12908—17 12902—3 13033—2 13079—37 13386—2 13580—5 13663—49 13762—5 13857—39 13975—39 14086—32 14153—39 14201—14 14264—35 14234—32 14238—18 14384—17 14409—39 14564—17 14773—18 14944—49 14976—35 14995—32 15066—3 15052—37 15101—2 15294—30 15432—47 15480—46 15616—30 15696—35 15752—32 15854—30 15926—17 15989—30 16018—39 16104—49 16274—17 16313—39 16347—2 16426—39 16570—32 16601—47 16769—42 16716—2 16919—35 16907—2 16956—39 17038—49 17108—30 17180—46 17192—18 17383—17 17401—12 17544—32 17652—42 17813—17 17851—2 17969—30 17963—2 18190—49 18207—39 18293—46 18331—32 18369—3 18468—5 18459—2 18462—5 18496—6 18669—37 18770—37 18797—42 18953—39 18963—2 18974—17 19004—37 19023—39 19207—35 19326—35 19375—39 19628—6 19593—47 19821—30 19900—35 20001—17 20046—49 20047— 20102—42 20273—3 20294—2 20352—18 20367—17 20500—37 20529—39 20627—47 20675—14 20807—14 20811—2 20826—39 20833—39 20953—3 20968—46 21016—17 21260—14 21429—35 21539—35 21568—39 21634—14 21658—39 21741—42 21747—42 21625—35 21712—35 21815—42 22025—5 22151—37 22204—47 22242—2 22304—17 22321—17 22485—5 22536—17 22536—17 22540—32 22801—14 22944—18 22953—30.

WINSZUJEMY

Jutro. Gotfrydowi i Manrowi

Wschód słońca 6.42

Zachód słońca 15.59

Długość dnia 9,17

Ubyło dnia 7,32

Tydzień 45.

WIELKI KONCERT W POLSKIEJ YMCA.

W niedzielę, dnia 15, bm. o godzinie 17-ej w dużej sali gimnastycznej Polskiej YMCA odbędzie się koncert, w którym udział wezmą: Stefan Witas-piosenki. Jerzy Sulikowski—fortepian, Henryk Stefański —skrzypce. Bilety w cenie: 3 zł. 2 zł. 1 zł. 75 gr., 50 gr. można nabywać w sekretariacie Polskiej YMCA (Ul. Moniuszki 4a —tel. 250-10).

Wejście na koncert od ul. Traugutta 3.

INAUGURACJA SEZONU U MONIUSZKOWCÓW.

W niedzielę 8 b. m. o godz. 12 m. 30 w Teatrze Popularnym przy ul. Ogrodowej Stowarzyszenie Śpiewacze im. Moniuszki wespół z organizacjami i klubami pracowników zakładów przemysłowych I. K. Poznański inauguruje sezon prac kulturalno-oświatowych porankiem o szczególnie ciekawym programie.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Nowy Jork: loco 12.27, listopad 11.82, grudzień 11.82, styczeń 11.77

Liverpool: loco 6.91, listopad 6.73, grudzień 6.70, styczeń 6.68

Egipska: loco 11.36, listopad 11.25, styczeń 10.54, marzec 10.33

Brema: loco 14.42, grudzień 13.04, styczeń 13.05, marzec 13.08

Waluty, dewizy i akcje

Papiery państwowe — niejednolicie.

W dziale papierów państwowych panował nastrój zmienny, przy średnich rozmiarach obrotów.

Z premiówek 3% Poż. Inwestycyjna I emisji zwyżkowała o 50 gr, a Dolarówka o 1 zł na sztuce.

W grupie innych papierów państwowych 5% Poż. Konwersyjna straciła 0.25 proc., 6% Dolarowa 0.50 proc., a 7% Stabilizacyjna (zwykłe i drobne odcinki) podniosła się o 6 zł.

Listy i obligacje banków państwowych zmian kursowych nie wykazały.

Żywsze obroty listami zastawnymi.

Zainteresowanie prywatnymi papierami lokacyjnymi było dość duże, nastrój panował zmienny.

W grupie stołecznej 8% L. Z. Przemysłu Polskiego notowano 92 proc., drobne odcinki 94 proc. 5% m. Warszawy dawne i nowe 1933 r. zwyżkowały po 0.25 proc., 6 seria 6% Poż. Konwersyjnej m. Warszawy 1926 r. o 0.50 proc., a 4½% Ziemskie w Warszawie obniżyły się o 0.25 proc.

Z listów Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego 4½% serii L. straciły 0.13 proc., a serię K. zakupywano po cenie niezmienionej. Poza tym obracano po ustalonym kursie 5% m. Radomia 1933 r.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 67.00, Dolarowa 3 s. 48.00, Stabilizacyjna 1927 r. 482.50 (drobne), Konwersyjna 1924 r. 52.25 (dr.), Dolarowa 1919 r. 73.50, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94.00 i 81.00, Budowl. 93.00 L. Z. Tow. Kred. Przemysłu Polskiego 94.00, Ziemskie w Warszawie 5 s. 50.00, m. Warszawy (stare) 57.00, m. Warszawy 1933 r. 56.25, Pozn. Ziemstwa Kred. s. L. 44.25, s. K. 45.25, m. Radomia 1933 40.50, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 6 em. 59.75

Zmienna tendencja dla akcyj.

Obroty papierami dywidendowymi były dość ożywione, w oficjalnych transakcjach zanotowano sześć gatunków akcyj. Nastrój panował niejednolity, odchylenia kursowe były stosunkowo nieznaczne

Bank Polski 111.00, Cukier 30.75, Lilpop 14.75, Ostrowiec 30.50, Starachow. 36.25, Haberbusch 41.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 7. 11. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica jednolita 25.00 — 25.50, zbierana 24.50 — 25.00, żyto I stand. 18.00 — 18.25, mąka pszenna gat. I A 41.00 — 42.00, mąka żytnia wyciąg. 27.50 — 28.50, mąka razowa 21.25 — 22.25

Poznań, 7. 11. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo . towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne — nienotowane.

Ceny orientacyjne: żyto 17.00 — 17.25, pszenica 23.75 — 24.00, mąka żytnia wyciąg. 26.75 — 27.00, mąka pszenna gat. I wyciąg. 39.25 — 40.25

Łódź, 7.11.—Giełda zbożowa notuje za 100 kg: żyto I gat. 18.25 — 18.50, II gat. 18.00 — 18.25, pszenica jednolita 24.50 — 24.75, zbierana 24.25—24.50, mąka żytnia I gat. 27.50 — 28.00, II gat. 26.00 — 26.50.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski godz. 4 po poł., Ludzie na krze. wiecz. godz. 8 Moralność pani Dulskiej

Teatr Popularny (Ogrodowa 18) Śluby panieńskie.

Teatr w sali Geyera (Piotrkowska 295) Praczka wiedeńska.

Adria — Pokusa.

Bratnia Strzecha. I Papryka. II Młode orły.

Casino — Meyerling.

Corso. I Promenada miłości. II Sing-Sing

Europa — Maria Stuart.

Grand- Kino. Suzy.

Metro — Pokusa.

Miraż — Potwór.

Przedwiośnie. Pieśń miłości.

Palace — Dwa dni w raju.

Rialto. Ostatni akord.

Rakieta. Nie zapomnij o mnie.

Jutro zjemy na obiad

Czerninę z kluseczkami, kaczkę z jabłkami Omlet.

JEDEN Z NAJWAŻNIEJSZYCH NARZĄDÓW CZŁOWIEKA

Zatkany nos

TO OTWARTA DROGA DO CHOROBY.

Zdziwieni uśmiechają się ludzie, gdy lekarz im zadaje pytanie tak proste: Czy pan oddycha zwykle nosem, czy ustami? Przeważnie uważa się nos za coś w rodzaju luksusu, który pozwala jedynie cieszyć się mniej lub bardziej miłym zapachem. Warto by zastanowić się, bo przecież bez najmniejszej przesady nos jest jednym z najważniejszych narządów naszego organizmu. Zamknięty nos— to otwarta droga do choroby.

Jedynie oddychanie nosem może być uważane za oddychanie fizjologiczne i wszelka przeszkoda, umiejscowiona na tej prawidłowej drodze powietrza oddechowego, powoduje pojawianie się różnych objawów chorobowych.

Aby zrozumieć charakter tych zaburzeń, trzeba poznać znaczenie, jakie nos, jako narząd oddechowy, posiada. Otóż narząd ten ma za zadanie: mechaniczne oczyszczanie powietrza wdechowego, fizjologiczne dostosowanie tego powietrza i regulację oddechu pod względem ilości powietrza.

Już ze względu na częstość i równomierność oddechu, oddychanie nosem przewyższa sposób oddychania ustami. Podczas, gdy to ostatnie wymaga oddechu częstego i nierównomiernego, ilość powietrza przy oddychaniu nosem

jest zawsze stała,

a to z powodu nierówności ścian, które dzięki swej budowie zwalniają i regulują bieg powietrza. Zawsze szybsze oddychanie ustami powoduje poza tym wysychanie jamy ustnej i niesmak w ustach, o czym wiedzą dobrze ci, którzy oddychać nie potrafią, a przekonać się może każdy, robiąc na sobie samym to proste doświadczenie.

Czyż nie jest to już dowodem że usta nie są przeznaczone do czynności oddechowej? A przecież oddychając zdrowym nosem nigdy się na jego suchość nie skarżymy. Ale nie to jest jeszcze najważniejsze. Niezależnie od mechanicznego regulowania ilości sam fakt przepływania powietrza przez nos przystosowuje je do wymogów płuc: W drodze przez nos wdychane powietrze ogrzewa się, zwilża i wyjaławia (pozbawia zarazków i pyłu). Jakże się odbywa tak skomplikowana czynność? Bardzo prosto— powiedzmy automatycznie. Przechodząc przez dużą powierzchnię wybitnie ukrwawionej śluzówki nosa powietrze, którego pęd jest jednocześnie przez liczne zakamarki zwolniony, powoli ogrzewa się do temperatury naszego ciała. Przechodząc przez tę powierzchnię, stale zwilżaną śluzowo- surowiczą wydzieliną nosa, powietrze wdechowe wzbogaca swą zawartość pary wodnej. Odpowiednia wilgoć tego powietrza ma znaczenie większe jeszcze, aniżeli ogrzanie się i jest niezbędna dla dobrej czynności narządu oddechowego.

Oddychanie ustami jest oddychaniem

powietrzem suchym

i ta właśnie suchość jest przyczyną tak licznych, rozległych i przewlekłych schorzeń śluzówki, gardła, krtani, tchawicy i oskrzeli. Do tej zdolności zwilżania dołącza się jeszcze zdolność wyjaławiania powietrza i pod tym względem nos jest czujnym i wiernym stróżem dróg oddechowych. Powietrze wdechowe, bogate w pył i zarazki u wejścia do jamy nosowej, oczyszczą się stopniowo podczas dalszej drogi przez nos. Zawdzięczamy to lepkości śluzu nosowego, który skleja ten pył, osiadający na śluzówce, zawdzięczamy to wiecznie ruchliwym, drboniutkim włoskom komórek śluzowych, zwanych migawkowymi, których nieustanny ruch wypycha te zlepki w stronę otworów nosa; zawdzięczamy to jeszcze zdolności bakteriobójczej samego śluzu nosowego i wreszcie silnie rozwiniętemu systemowi naczyń chłonnych. Należy dodać, że śluzówka nosa jest miejscem wyjścia licznych odruchów, wpływających na głębokość i szybkość oddechu. Odruchowo wstrzymujemy oddech w wypadku przykrych zapachów lub nagłego przedostania się do nosa ciał obcych, owadów itp. Jest to

odruch samoobrony.

Oczywiście i zmysł powonienia nie jest jedynie luksusem. Właśnie za jego pomocą potrafimy czasem ocenić jakość pokarmu. Prawdziwa jednak rola narządu powonienia w przyjmowaniu pokarmów leży raczej w tym, że jego podrażnienie pobudza i podtrzymuje popęd do przyjmowania pożywienia i że droga odruchu powoduje wydzielanie soków trawiących. Już sama woń pokarmu wywołuje żywą czynność gruczołów żołądka i ślinowych: mówimy wtedy, że nam „ślinka do ust idzie".

Wystawa chryzantem w Paryżu.



W jednej z największych cieplarni paryskich została urządzona wystawa najwspanialszych gatunków chryzantem. Reprodukujemy dwa piękne okazy wystawionych chryzantem.

Przysadka mózgowa jagnięcia zamienia chudych w tłustych.

Niektórzy ludzie pozostają chudzi niezależnie od tego, ile i co jedzą, niekiedy chudość ta postępuje w sposób zastraszający i mimo forsownego odżywiania pacjenta prowadzi do zupełnego zaniku sił. W tych wypadkach właśnie zastosowano ze znakomitymi podobno wynikami zabieg operacyjny, polegający na wszczepieniu choremu do przepony brzusznej przysadki mózgowej jagnięcia. Przysadka mózgowa (hypophysis) jest gruczołem wewnętrznego wydzielania, grającym istotną rolę w procesie przemiany materii. Prawdopodobnie funkcja tego gruczołu polega na pewnej kontroli nad sposobem spełniania swych zadań przez inne gruczoły hormonalne i na regulowaniu ich funkcyj. W jaki sposób ów gruczoł przeszczepiony z obcego organizmu funkcjonuje w ciele pacjenta, tego nie wiemy. — W każdym razie daje rezultaty lepsze niż jakakolwiek kuracja tucząca.

550 tysięcy bakcyli

na każdym centymetrze słuchawki telefonicznej.

— Halo! Halo!

Trzymacie w ręce słuchawkę telefoniczną, tuż przy ustach. W ten sposób bezwiednie narażacie się na zarażenie ciężką chorobą. Bo na każdym centymetrze kwadratowym słuchawki telefonicznej znajduje się

550,000 bakcyli.

Jest to cyfra bardzo wysoka, jeśli się zważy, że na 1 metrze kwadratowym podłogi znajduje się 750,000 bakcyli, a na 1 metrze kwadr. dywanu na podłodze 9.400,000 Statystykę tę przeprowadzili dwaj francuscy profesorowie Sartory i Langlais.

Doświadczenie, przeprowadzone z płytką szklaną, umieszczoną w odległości 2 metrów od osoby, mówiącej przez telefon, wykazało, że w przeciągu kilku minut płytka pokryła się kilku tysiącami mikrobów. Jeśli przez słuchawkę mówi gruźlik, na płytce znajdujemy mikroby gruźlicy.

Przez długi czas próbowano znaleźć sposób zapobieżenia przenoszeniu i rozszerzaniu się mikrobów na słuchawce telefonicznej. Używano w tym celu papierów antyseptycznych lub aseptycznych, zatyczek z waty, ale środki te okazały się niewystarczające, ponieważ ulatniały się w przeciągu 24 godzin.

Obecnie nowy środek wynalazł francuski uczony, profesor Risler, prezes Ligi antimikrobowej we Francji i Tow. walki z chorobami społecznymi. Prof. Risler jest niestrudzonym badaczem,, któremu nauka zawdzięcza wiele odkryć.

Prof. Risler zawiadomił niedawno Akademię Nauk, że pewne antiseptyki, utrwalone przy pomocy czynników nieulatniających się, posiadają doskonałe właściwości zwalczające bakcyle. Antiseptyki te, zwane abiotazinami, czynią materiały, z którymi się je zmiesza, odpornymi na wszelkie zarazki. W zastosowaniu do telefonu prof. Risler wynalazł właściwy sposób odkażania słuchawek przy pomocy tego antyseptyku: partie bakalitowe słuchawki zastępuje się drzewem, impregnowanym abiotoxinami. Próby dokonane przy pomocy tego nowego środka dały wyniki znakomite: mikroby, przeniesione na impregnowany materiał, ginęły natychmiast. Profesor Risler czyni obecnie starania, ażeby jego wynalazek przyjęty został przez francuskie ministerstwo poczt i telegrafów.

PSI AKOMPANIAMENT.

Dowodzenia amerykańskiego zoologa.

Zoolog amerykański prof. Hudson podjął ostatnio pracę nad rozwiązaniem problemu — dlaczego psy wyją przy dźwiękach muzyki.

Początkowo zjawisko to tłumaczono specjalną wrażliwością psów na dźwięki i podświadomą niechęcią do wszelkiego rodzaju instrumentów. Obecnie Hudson stał się twórcą nowej, nader ciekawej teorii — dowodzi on, iż wycie psów wywołane jest specjalnym **zamiłowaniem do muzyki.** Tłumaczy ten psi entuzjazm, wyrażający się w wyciu, odwiecznymi instynktami. Wraca do czasów, kiedy psy żyły na swobodzie, kiedy nie stanowiły jeszcze niczyjej własności, gdy jak dziś stada wilków, krążyły po polach i lasach, żyjąc w wielkiej gromadzie. Posiadały one, zdaniem uczonego, ogromnie rozwinięty zmysł wspólnoty i specjalne upodobanie do gromadnego życia.

Gdy rozlegało się wycie króla gromady, natychmiast długim przeciągłym wyciem odpowiadali mu jego podwładni — dając znak, że słyszą wezwanie. Jeszcze dziś możemy zaobserwować to zjawisko u wielkich psów — gdy jeden zaszczeka pod zagrodą, natychmiast zawtórują mu tysięczne głosy.

Rolę psa króla wzięła na siebie muzyka — psy czują się w obowiązku akompaniować swym wyciem dźwiękom instrumentów muzycznych.

PODSŁUCHANE

PAPUZIA DYSPUTA.

— Odkąd to macie dwie papugi?

— Jedna należy do mojej żony, druga jest moja.

— Czy twoja też mówi?

— I jak jeszcze! Kiedy jej papuga krzyczy: — Skąd wracasz nad ranem? — moja odpowiada: — Dzisiaj znowu przypaliłaś mięso!

RECEPTA.

Krzywek siedzi w knajpie i wychyla już piąte piwo.

— Słyszałem, że lekarz pozwolił ci wypić tylko jedno piwo dziennie — powiada przyjaciel.

— Zgoda! Ale ja byłem u kilku lekarzy i każdy z nich pozwolił mi na jedną szklankę.

Ofiara mody.



— Ty śpisz i nie litujesz się nade mną! A ja całą noc siedzę, aby nie zniszczyć swej ondulacji!

B. RABI

POŻAR

66

Powieść współczesna

STRESZCZENIE.

Słynny aktor Rummy dowiedział się od swojej dawnej kochanki Konstancji Bevergen, że podczas pożaru teatru zginął ich syn Janek Wojdecki, o którym myślał, że dawno nie żyje. Janka wychowywano w sierocińcu pod opieką zarządzającego Taylora i nie znał on swej matki ani ojca Z pożaru uratował go polski dziennikarz Marek, który dokonał szeregu ciekawych zdjęć z płonącej widowni.

Mąż Konstancji Bevergen spekulował na giełdzie razem z potentatem finansowym Leverstonem który zginął w czasie pożaru. Po jego śmierci okazało się, że Bevergenowi grozi bankructwo.

* * *

Wszystko to bardzo podziałało na Janka i podniosło go znacznie na duchu. — Własne nieszczęście zmalało nagle, wzrosła chęć pomocy przyjacielowi szkolnemu.

Zaczął przebierać w myśli różne możliwości — z nielicznych znajomych, na których poparcie mógł liczyć, wyłaniał się uporczywie Rummy. Im dłużej rozważał, tym więcej się przychylał do tego wyboru i utwierdzał się ostatecznie w przekonaniu, że Rummy zrobi wszystko, czego chce poważnie.

Nałożył kapelusz i wyszedł.

Był zaskoczony, gdy ujrzał, że Rummy w stanie silnego podniecenia krząta się gorączkowo po pokoju; zdziwił się poza tym, gdy spostrzegł, że na oknach i wszystkich stołach pełno było kwiatów, których nie widział tu dawniej.

Rummy był zdenerwowany, roztargniony; z trudnością zrozumiał, o co chodzi, gdy chłopak powtórzył kilkakrotnie prośbę.

— Zależy ci bardzo na tym, Janku, by umieścić gdziekolwiek kolegę? — zapytał wreszcie.

Chłopak skinął głową.

— Tak, pan na pewno może zrobić wszystko... jeśli zechce. Bert jest w okropnej sytuacji. Jemu trzeba prędko pomóc, bo tam w domu jest straszna bieda! Czy pan nie uważa, że z tym się należy pośpieszyć?

Rummy uśmiechnął się.

— Poczekaj chwilkę. — Usiadł przy biurku i skreślił krótki list. Piszę do pana Rudda, do właściciela teatru, w którym występowałem niedawno.

— Ależ on się spalił! — zawołał Janek.

Rummy roześmiał się.

— Prędko będzie miał nowy, już zaczął budować!... Jeśli Rudd przyjmie twego przyjaciela, to on się tam nauczy całej masy różnych rzeczy: będzie pracował przy maszynach, przy instalacji wodociągów, wind, światła... Mam wrażenie, że to będzie doskonała szkoła praktyczna, w przyszłości, kto wie, może Rudd da mu stałą posadę. Czy to będzie dobre dla twego kolegi?

Janek przypomniał sobie, że Strickland był znany w szkole ze szczególnego zamiłowania do maszyn i do wszelkich form technicznego zastosowania elektryczności.

— To będzie najlepsze dla Berta — oświadczył z przekonaniem.

Rummy złożył list, schował do koperty i wręczył chłopakowi.

— Masz! — rzekł wesoło i zanim chłopak zdążył podziękować, przyciągnął go do siebie. — Słuchaj, Janku, cobyś powiedział, gdyby się stało właśnie tak, jak chciałeś? Gdyby pani Konstancja i ty, i ja... gdybyśmy zamieszkali razem i to, wiesz... na zawsze?...

Chłopak spojrzał z niedowierzaniem. Czy Rummy żartował?... Chyba nie... wyglądał tak poważnie, że w Janku serce na chwilę zamarło.

— Byłoby... dobrze... — mruknął niepewnie. I nagle go porwało. — Świetnie! — zawołał, promieniejąc.

Rummy wstał.

— No, tak, teraz wiesz, co z tobą będzie — powiedział. — A teraz bierz list i leć uszczęśliwiać przyjaciela... Teraz nie mogę się tobą zajmować, bo niedługo przyjdzie pani Konstancja. Za parę dni i ty do nas przyjdziesz, a potem pojedziemy gdzieś razem...

Zrobił szeroki, nieokreślony ruch, objął czule uradowanego chłopca i odprowadził go do drzwi.

Za dużo naraz — myślał zmieszany Janek, schodząc powoli na dół — jak to się stało wszystko?... Więc już naprawdę nie będę ciągle samotny?... Znów o sobie! — zawstydził się. — Przecież muszę załatwić przede wszystkim sprawę Stricklanda!...

Zdawało się, najlepiej było pojechać zaraz do Berta, omówić z nim propozycję Rummy'ego i oddać list. Nic nie ryzykował, ponieważ rodzice Berta nie znali go, więc nie mogliby przypuszczać, że jest Janem Woydeckim, którego od tygodnia prawie poszukuje Taylor.

Czasu miał więcej niż trzeba, więc poszedł na piechotę.

Rodzice Stricklanda mieszkali daleko i Janek, przemierzając szereg długich ulic i placów, znów zaczął o sobie myśleć, potem o pani Konstancji.

I nagle stanął wobec zagadnienia, które było za trudne dla jego czternastu lat, a jednak opanowało go do głębi, nie pozostawiając miejsca na nic innego.

Niejednokrotnie zastanawiał się już nad tym, czy pani Konstancja wiedziała, co zrobił jej mąż — i ze wstrętem odpędzał te myśli jak ciężką, niezasłużoną obrazę. To było oczywistą niemożliwością, nie wymagającą żadnego uzasadnienia, ale teraz niewzruszona wiara zachwiała się od podstaw. Starał się rozważyć wszystko po kolei i być logicznym jak w matematyce.

Przede wszystkim van Bevergen-morderca, następnie jego żona, przez którą Marek nie chciał zrobić doniesienia do policji. Trzecia osoba — Rummy, od którego słyszał przed godziną, że będzie żył wkrótce z panią Konstancją. Nie zdawał sobie sprawy z istoty tego określenia, wiedział jednak, że w takich wypadkach ludzi musi coś łączyć. Z tego wynikało niezbicie i jasno — jak z prawidłowo rozwiązanego zadania matematycznego — że pani Konstancja musi się rozstać z mężem.

Nasunęło się dalsze pytanie: dlaczego to robi właśnie teraz, gdy Bevergen zawisł nad przepaścią?... To mu się wydało szczególnie zastanawiające. Pozory przemawiały za tym, że pani Konstancja wie doskonale, co grozi Bevergenowi i chce się wycofać zanim morderstwo wyjdzie na jaw.

Chłopak był rozgoryczony ogromnie i rozważając zachowanie się pani Konstancji, dobierał z rozmysłem obraźliwych wyrazów. — Nie ma co, ładna pani! . Ucieka od męża, jak mu grozi stryczek! To jest świństwo po prostu! Postępowanie w najwyższym stopniu niekoleżeńskie, nawet nieuczciwe!... Tak, nieuczciwe! Muszę uprzedzić pana Rummy'ego... Po co? A cóż on zawinił?... Powiem jej w oczy! — Po chwili snuł dalej: — I Markowi też powiem! Zaraz pójdę do niego, niech wie, z kim ma do czynienia, takiej kobiety niewolno szczędzać!... — Zatrzymał się nagle. — Nie, pierwej do pana Rummy'ego, bo jeśli pójdę teraz do Marka, to ona się sprowadzi tymczasem i później pan Rummy już nie będzie mógł jej wyrzucić!...

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w druku n. Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.

Uzdrawianie młodego pokolenia.

DZIECI W SZKOŁACH LEŚNYCH.

WSPÓŁPRACA NAUCZYCIELI Z LEKARZAMI.

ŁÓDŹ, dnia 7 listopada.

W ostatnim numerze „Gimnazjum" organie Sekcji Szkolnictwa Średniego p. St. Baziński w art. „Rozwój szkół na powietrzu i osiedli szkolnych w Polsce" obszernie omawia to zagadnienie.

W Polsce odrodzonej nowa ustawa o szkolnictwie w tezach swych żąda przeniesienia nauczania, w miarę możności, z murów szkolnych nazewnątrz i związania go z bliższym lub dalszym otoczeniem.

Opieka nad zdrowiem dziecka jest prowadzona kilkoma sposobami.

Pierwszy to organizacja kolonji letnich. Zajmuje się nią Związek Towarzystwa Kolonii Letnich, który grupuje przeszło 470 stowarzyszeń. Do najważniejszych z nich należy zaliczyć „Osiedle", które opiekuje się najbiedniejszymi, a więc dziećmi bezrobotnych i bezdomnych.

Życie zmusiło do utworzenia, oprócz kolonii letnich i zimowych, także kolonie stałe. Dziś prawie już wszystkie miasta, jak Warszawa, Łódź, Białystok, i t.p. stworzyły liczne szkoły na powietrzu i kolonie stałe.

Dzieci wyczerpane lub lekko zagrożone znajdują miejsce w szkołach leśnych lub koloniach stałych, poważnie zagrożone wysyła się do prewentoriów, chore do sanatoriów szkolnych, zarażone gruźlicą do specjalnych sanatoriów.

Szkoły leśne są zwykle położone w pobliżu miasta. Okolica piaszczysta i w miarę możności lesista. Mają leżalnie, altany, wśród lasu, kąpiel w pobliżu i t.p.

Grupy dzieci od 40-tu do 100 przebywają tu od 4-ch tygodni, a nawet cały rok szkolny. Zależy to od stanu zdrowia.

Nauka trwa cztery godziny i jest przerywana

długimi pauzami.

Dzieci otrzymują śniadanie, obiad. Po południu wracają do domów.

Kolonie stałe znajdują się zwykle dalej od miasta, a przez to rozporządzają lepszymi warunkami klimatycznymi. Program zajęć jest podobny do szkół na powietrzu. Dzieci tu pozostają zwykle po parę miesięcy. Wszystkie kolonie oprócz zabiegów zdrowotnych obejmują także naukę, pomyślaną jako równowartościowy czynnik leczniczy. Nad zdrowiem dzieci czuwają stali lekarze i pielęgniarki.

Szkoły leśne i kolonie stałe są utrzymywane przez związki komunalne, zamożniejsze towarzystwa kolonijne, organizacje robotnicze lub urzędnicze oraz korzystają z zapomóg Ministerstwa Oświaty.

Z kolonji stałych przez rozbudowanie opieki lekarskiej powstają prewentoria.

Tu kierownikami zakładów są lekarze specjaliści. Zdrowie jest stawiane na pierwszym miejscu ponad akcją oświatową. Program szkolny jest podstawą. Jednak został on znacznie przekształcony. Podział na klasy ma miejsce tylko w czasie dwóch godzin systematycznej nauki codziennej. Dzieci są podzielone na grupy, na podstawie stanu zdrowia, zainteresowań i rozwoju duchowego. Grupy te pozostają pod kierownictwem odpowiednio fachowo wykształconego personelu.

Praca wychowawcza polega na współdziałaniu harmonijnym lekarza, nauczyciela i wychowawcy, na stworzeniu atmosfery rodzinnej, na wprowadzeniu serdecznego współżycia między wychowankami a ich wychowawcami.

Największe w Polsce prewentorium jest w Izdebnej (podtatrzańska miejscowość klimatyczna). W ciągu roku w Izdebnej znajduje gościnę tysiąc dzieci górnośląskiej biedoty. Zarząd prewentorium liczy, że w ciągu 8—10 lat przez Izdebnę przejdą wszystkie zagrożone dzieci Śląska.

Dzieci chore umieszcza się w sanatoriach szkolnych.

Sanatoria tym różnią się od prewentoriów, że mają specjalnie rozwiniętą opiekę lekarską, system nauczania całkowicie przystosowany do stanu zdrowia wychowanków „leżących i chodzących" oraz rozbudowane oddziały gruźlicy kostnej.

Ruch organizowania szkolnictwa na powietrzu ogarnął

także szkolnictwo średnie.

Przed ośmiu laty założono prawie równocześnie cztery pierwsze osiedla szkolne. Dziś już kilkadziesiąt osiedli, rozrzuconych po najpiękniejszych zakątkach Polski, jest do dyspozycji gimnazjów warszawskich, łódzkich, krakowskich.

Rzadko która akcja jednoczy tak mocno wysiłki nauczyciela, rodziców i młodzieży, jak zakładanie osiedli szkolnych. Trzy czwarte osiedli, to własność kół rodzicielskich. Jako pozostałych właścicieli należy wymienić: sześć korporacji duchownych, dwa zarządy miejskie, spółdzielnię z o. o. abiturientek seminarium nauczycielskiego, fundację właściciela szkoły itp.

Najczęściej osiedle służy jednej szkole. Trzy jednak warszawskie gimnazja, oprócz swych własnych osiedli, mają jedno wspólne — nad Wigrami.

Większość osiedli posiada 3 do 6 ha. ziemi. Kilka jednak jest większych (do 70 ha). Prowadzą one pod kierownictwem fachowców własną gospodarkę rolną.

Akcja uzdrowienia młodego pokolenia jest prowadzona pocichu, bez szumnej reklamy, lecz stale i konsekwentnie. Że dziś nie można się pochwalić imponującymi liczbami — to winien temu kryzys i częstokroć brak zrozumienia wśród szerszych mas społeczeństwa.

Już wkrótce

Czeka naszych P.T. Prenumeratorów miła niespodzianka!!!

Wszyscy, którzy regularnie opłacają prenumeratę, a także ci, którzy uregulują swe zaległości, otrzymają bezpłatnie bogato ilustrowany, obszerny

Kalendarz „ECHA„ na rok 1937

Komunikat Z.O.R-u.

Związek Oficerów Rezerwy Koło w Łodzi zawiadamia, że dnia 7 b. m. odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Moniuszki 1 Zabawa Taneczna.

Początek zabawy o godz. 22. Wstęp zł. 1.50 i zł. 2.—, tylko za zaproszeniami.

Dnia 8 b. m. odbędzie się „Dancing-Bridge". Początek dancinku o godz. 17. Wstęp zł. 0,50 i zł. 1.—

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

Płuca zawsze są narażone...

W pyle wielkich miast, w niezdrowych warunkach fabryk, warsztatów, dusznych biur, płuca są narażone na schorzenia, które często prowadzą do gruźlicy. Przy pierwszych objawach niedomagań dróg oddechowych: kaszlu, chrypce, zaflegmieniu, duszności stosuje się zioła magistra Wolskiego ze znak. ochr. „Pulmosa" zawierającą niezmiernie rzadką roślinę chińską Schin - Schen. Łagodzą one wszystkie te niedomagania i uodporniają organizm.

Wytwórnia Magister Wolski, Warszawa, Złota 14.

Rozgardiasz w domu i biurze

Roztrzepani ludzie.

ŁÓDŹ, dnia 7 listopada.

Chaos i brak rozplanowania najdrobniejszej choćby pracy wpływa ujemnie na wykonanie i na nas samych. Prawda, że nie każdy człowiek może być urodzonym pedantem, jednakże zamiłowanie do planowego wykonywania pracy i do porządku można przy dobrych chęciach rozwinąć w sobie chociażby do pewnego stopnia.

Tak samo do pracy należy przystępować ze spokojem, bez denerwowania siebie i otoczenia. Wszak każda praca wymaga od nas pewnego rodzaju skupienia i

zapanowania nad sobą.

Największym nieszczęściem jest rozpoczynanie kilku rzeczy na raz. Nie wiadomo wówczas co najpierw skończyć i od czego w ogóle zacząć.

Tak w biurach jak i w domu pracownicy roztargnieni, zawsze czegoś szukający i lamentujących są istotną plagą dla reszty domowników i pracowników. Swoją pracę należy wykonywać w ciszy, bez ciągłego biegania, szperania i pytania, gdyż to rozprasza tylko myśli innnym. Tego rodzaju ludzie nigdy nie potrafią na czas wykonać swojej pracy nigdy nie zdążą zrobić tego, co jest najważniejsze i zawsze zmęczeni i zdenerwowani pracują do późnej nocy.

Tej pracy nie można zupełnie nazwać pożyteczną. I jeśli pani ceruje pończochy to zupełnie niepotrzebnie powyjmowała z szafy bieliznę do cerowania i prasowania. Zaś gdy w domu jest pranie, to już w żadnym wypadku nie można urządzać jednocześnie generalnego sprzątania mieszkania. Ta dezorientacja pani domu, ten brak spokoju i planu zraża wszystkich domowników do domu, gdyż wszyscy wiedzą, że jest w niehumorze,

zła i roztargniona.

Nie można takim paniom zarzucić braku zapału, owszem, mają go może nawet zbyt dużo, jednakże nie posiadają rzeczy najważniejszej — opanowania. To też na uwagi otoczenia nie należy się obrażać, lecz starać się z nich skorzystać, może zdołamy wyrobić w sobie zmysł porządku i skupienia.

Każdy, kto ma pracę i zarabia, powinien pomóc bezrobotnym. Konto PKO Nr. 70.200 Pomoc Zimowa

WIECZOREK TOWARZYSKI

W najbliższą niedzielę dnia 8 listopada od godziny 18 (6 wiecz). w lokalu własnym Stowarzyszenia Aptekarzy przy ul. Piotrkowskiej 120, II piętro front, odbędzie się wieczorek towarzyski dla członków Polskiego Powsz. Tow. Farmaceutycznego (Stow. Aptekarzy) i wprowadzonych gości. Wieczorek poprzedzi wyświetlanie filmu, nakręconego w czasie wycieczki Stowarzyszenia Aptekarzy do robót kanalizacyjnych w Łodzi.

ORGANIZACYJNE ZEBRANIE XI DZIELNICY KOMITETU POMOCY ZIMOWEJ NAJBIEDNIEJSZYM.

W sobotę, dnia 7 b.m. o godzinie 18-ej w lokalu Zrzeszenia Związku Obywatelskiej Pracy Kobiet przy ul. Abramowskiego nr. 2 odbędzie się pierwsze organizacyjne zebranie Komitetu Pomocy Zimowej Najbiedniejszym XI Dzielnicy.

Na zebraniu tym ukonstytuuje się Zarząd Komitetu, Komisja Rewizyjna i poszczególne sekcje, niezależnie od powyższego Komitet omówi plan swej działalności na terenie XI Komisarjatu Policji Państwowej.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

Wizyta szefa niemieckiej policji w Polsce



Szef niemieckiej policji generał Daluege udaje się z wieńcem w towarzystwie generała Zamorskiego do Grobu Nieznanego Żołnierza.

Manifestacja studentów węgierskich ku czci Mussoliniego



Budapeszteńscy studenci urządzili capstrzyk z pochodniami ku czci Mussoliniego. Na transparencie napis: „Eljen Mussolini" (Niech żyje Mussolini).

Rezerwat zwierząt na Śląsku.



W majątku ks. Pszczyńskiego na Śląsku, znajduje się wspaniały rezerwat przyrody Na zdjęciu jelenie znajdujące się w rezerwacie.

OLBRZYMI „KRZEW" WINOGRONOWY



W m... wości Ninomiya, w okręgu Kanagawa w Japonii, wychodowano olbrzymi „krzew" winogronowy, z którego jednorazowy zbiór dał przeszło 640 kg. owocu.

Ks. Kentu doktorem honorowym prawa.



Uniwersytet w St. Andrews w Szkocji mianował ks. Kentu doktorem honorowym prawa. Widzimy go w todze doktorskiej.

Zgon admirała



Admirał Kelly, adiutant króla, uczestnik wielkiej bitwy morskiej u wybrzeży Jutlandii, zmarł w londyńskim szpitalu przeżywszy lat 67.

Nowy premier Iraku



SEYID HIKMET SULEIMAN

został po udanym zamachu generała Bekr Sidky mianowany premierem nowego gabinetu. Suleiman brał czynny udział w przewrocie.

Pokaz



Próbka komarów i doskonały balsam na ich ukąszenia.

Porozumienie bałkańskie.



Szef sztabu tureckiego, marszałek Ceakmak Fevzi z żoną na dworcu bukaresztEńskim. W Bukareszcie odbywa się zjazd szefów sztabów generalnych państw należących do porozumienia bałkańskiego

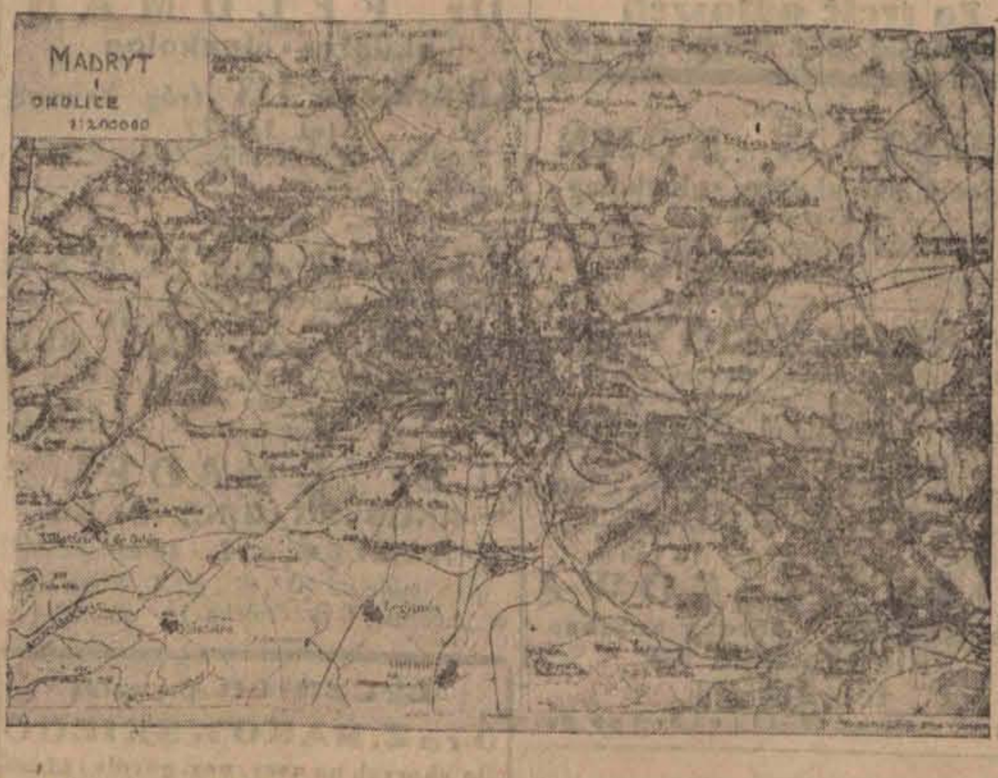
Na obronę państwa.



W ostatnich dniach deklaracje fundacji samolotów na ręce Prezesa Zarządu Głównego LOPP. złożyły delegacje Sądowników Okręgu Warszawskiego, Elektrowni Miejskiej, fabryki Norblin, oraz Państw. Zakładów Inżynierii. Na zdjęciu moment wręczenia Prezesowi LOPP. gen. Berbeckiemu deklaracji ufundowania 3 samolotów przez współpracowników fabryki Norblin, B-cia Buch i Werner.

—o○o—

Z WALK W HISZPANII.



Mapa Madrytu z najbliższymi okolicami. Na południu miejscowości w których się toczą walki o Madryt.

Ratujmy bezrobotnych od zimna i głodu.
Ofiary pieniężne składać należy na Konto PKO Nr. 70.200 Pomoc Zimowa.
Ofiary w naturze w miejscowym Komitecie.